Nr. 37. Lwów, dnia 6. września 1907. Rok XL. Tom LXXIII.

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń, Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

System wolnego handlu.

Lat temu pięć przemysł cukrowy baronów austryackich potężnie rozrosły na podłożu milionów, któremi państwo uprzyjemniało im życie płacąc premie od cukru wywożonego za granicę, drżał jak liść osiki w oczekiwaniu głośnej konwencyi brukselskiej, która miała przyjść na świat w r. 1903, zaznaczając swem pojawieniem się fakt niezwykły w dziejach polityki ekonomicznej, przejście od najskrajniejszej protekcyi do wolnego handlu.

Wielką tę reformę brała na siebie Anglia straciwszy nadzieję, aby kiedykolwiek przeprowadzić ją zdołały same państwa rywalizujące w eksporcie: Austro-Węgry, Francya, Niemcy i Rosya. Jedno za drugiem przechodziły one do systemu płacenia milionowych premii nie dlatego aby uznawały ich racyonalność, jak raczej z konieczności ze względu na kraje konkurencyjne.

Równocześnie niemal z zaprowadzeniem premii, starano się je skasować, ale nikt nie chciał być pierwszym. Uznawano jeżeli nie szkodliwość premii, to co najmniej, że chybiały one zupełnie celu, gdyż wyrównane czyli zeskontowane zostały w odpowiednio obniżonej cenie cukru na rynkach światowych, ale wobec rywalizacyi krajów eksportujących, stało się już pewnikiem, że zniesienie premii mogło nastąpić tylko za zgodą wszystkich, albo też pod naciskiem f o r c e m a j e u r e, t. j. ceł dyferencyonalnych, które najpierw zastosowały u siebie Stany Zjednoczone, a któremi groziła i Anglia.

Tak to łatwo wpaść w błąd ekonomiczny, ale wyjść z niego bardzo trudno.

Roli owego czynnika siły większej, podjęła się tedy Anglia, jakkolwiek ministeryum Balfoura wiedziało o tem, że daje potężną broń w rękę stronnictwu liberalnemu wystawiając się na zarzut, że w ten sposób sprzeniewierza się naczelnej zasadzie wolnego handlu, a miał ten zarzut pewne uzasadnienie w tem, że z wielkiego rozrostu na kontynencie przemysłu cukrowego, Anglia ciągnęła większe korzyści, niż którykolwiek z krajów produkujących, nietylko bowiem miała cukier za trzecią część lub połowę tej ceny jaką płacono na kontynencie w krajach produkcyi, ale co równie jest ważnem, że takie obniżenie ceny dało impuls do zakładania fabryk czekolady, konfitur, biszkoptów, napojów gazowych i konserw owocowych — że w tych przedsiębiorstwach zaangażowany był kapitał angielski i dawały one zarobek parukroć stu tysiącom robotników; każde więc wstrząśnienie ekonomiczne wywołane podrożeniem cukru, mogło zachwiać bytem fabryk i ludzi w przemyśle tym zatrudnionych.

Temi drogami konsumcya cukru w Anglii, którą w r. 1860 obliczano na 40 funtów na głowę każdego mieszkańca, wzrosła w r. 1901 do 90 funtów, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych i Szwajcaryi wynosiła 66 funt.,

w Danii 36 f., we Francyi 29 f. a w Niemczech i Holandyi 29 funtów.

Przemysł wywołany nadzwyczajną tanością pierwszego produktu, miał w początku na widoku konsumcyę wewnętrzną, stopniowo jednak przeszedł i do eksportu spostrzegłszy, że rywalizować z nim jest trudno i wysełał towar nietylko do najbardziej odległych krajów na kuli ziemskiej, ale nawet do tych samych krajów skąd brano cukier, a w ten sposób stwarzał przemysłowi tych krajów niebezpieczną i na tem polu konkurencyę.

Niepodobna chyba znaleźć więcej przekonywającego argumentu dla wykazania wyższości wolnego handlu nad protekcyą. Na nim to opierała opozycya walkę przeciw konwencyi brukselskiej, tem popularniejszą wśród ludności, że podrożenie cukru przypadło na czasy opodatkowania cukru na koszta wojny Transwalskiej.

Atakowano rząd, żeby zniósł jak najrychlej ten podatek, który łącznie z owem podrożeniem podnosił cenę o 10 fr. 20 cent. na cetnarze metrycznym. Nic to nie pomogło, uznawano słuszność ataków, ale jednocześnie parlament zdawał sobie sprawę z trudności i zamięszania, do jakich zmiany w konwencyi mogłyby dać powód.

Jakoż w r. 1903 konwencya przyszła do skutku a zawarta została na lat pięć do 1. września 1908 r.

Wygrały na niej bezpośrednio te państwa, które płaciły premie a uwolnić się od tego ciężaru nie mogły bez narażania swego przemysłu na niebezpieczeństwo osamotnienia, a wygrały i narody o tyle, że zostały wyzwolone od kartelów, z pomocą których podwyższano ceny na rynkach wewnętrznych. Z chwilą obniżenia cła wchodowego do 6 fr. kartele przestały być niebezpiecznemi.

Tymczasem zaszedł fakt, który na losy zawartego układu musiał mieć wpływ decydujący, a jest nim zmiana gabinetu w Anglii, t. j. przyjście do władzy stronnictwa liberalnego.

Zwalczając nieustannie konwencyę od pierwszej chwili pod hasłem wolnego handlu, dawaliby swoim przeciwnikom broń w rękę i naraziliby się na zjadliwą ich krytykę, gdyby przyszedłszy do władzy sprzeniewierzali się teraz naczelnej stronnictwa dewizie; a ponieważ konwencya ekspiruje z dniem 1. września 1908 r., uznali za właściwe wcześnie odkryć karty.

Jakoż w czerwcu r. b. zebrała się w Brukselli międzynarodowa komisya i tej zakomunikowano tekst depeszy wystosowanej 1. czerwca przez lorda Grey pod adresem pośredniczącego w układach dyplomatycznych rządu belgijskiego, a w tej depeszy obwijając fakt w retoryczną figurę, Anglia oświadczyła, że życzyłaby sobie być zwolnioną z dniem 1/IX r. p. od obowiązku wypływającego z Art. IV konwencyi t. j. od nakładania cła dyferencyonalnego za importowany do niej cukier, o ile on pochodzi z krajów płacących premie w tej lub innej formie.

W takim razie mogłaby nie wypowiadać swego udziału w konwencyi, a w przeciwnym zaś razie uczynić to byłaby zmuszoną.

W tym retorycznym zwrocie,jakby dawała Europie repre-

Z Jaworowa*).

Nie wszyscy umieją połączyć *dulce utili*, chociaż każdy czuje takiego połączenia urok i ponętność. Pozwala ono uczyć się bez obciążania umysłu, bawić się bez poniżania ducha.

Nie wszyscy to umieją, bo – może właśnie dlatego, że przez wszystkich pożądane — niełatwe do przeprowadzenia.

Tem więcej też cenimy tych, którzy potrafią w takiem połączeniu działać, tem żywiej rozkoszujemy się tem, co nam daje uczyć się wśród zabawy.

Pod zabawą — rozumiemy tu oczywiście to wszystko, co olśniewa nasz wzrok, lub pieści ucho, lub przemawia do naszych uczuć — pod nauką to wszystko, co w jakimkolwiek kierunku rozszerza zakres naszych wiadomości, lub przynajmniej pobudza do myślenia i rozważania o rzeczach poważnych.

Wyznajemy szczerze, że jadąc do Jaworowa, nie wiedzieliśmy, że i ten zakątek kraju naszego już tak znaczne postępy poczynił w wielorakich gałęziach kultury — co więcej, że w niejednym kierunku stał się pionierem postępu (np. hodowla raków w Leluchówce u hr. Janusza Tyszkiewicza). Nie wiedzieliśmy, że i tam już ujrzymy rezultaty wytrwałej, a celu świadomej działalności Towarzystwa gospodarskiego w dziedzinie hodowli; nie wiedzieliśmy, że cicha, spokojna, ale niezmordowana a nie dająca się zbić z raz wytyczonego kierunku praca mężów, których z dawna nauczyliśmy się poważaniem i sympatyą otaczać — już tak dorodne a dojrzałe zbiera owoce.

*) Szczegółowe sprawozdanie z wystawy podamy w najbliższych numerach.

Wyznajemy, że gdy z poczucia obowiązku skróciliśmy, może niezasłużone *otium* w przepięknej Szwajcaryi, byle nie opuścić uroczystości otwarcia wystawy przemysłowo-rolniczej w Jaworowie, nie przypuszczaliśmy, że znalazłszy się na miejscu, nie będziemy żałować, żeśmy poszli za głosem powinności.

Już na dworcu miłą niespodzianką był liczny szereg ekwipaży, przysłanych przez okoliczne obywatelstwo; tak liczny, że nie tylko nikt z zaproszonych, ale chyba nikt z przyjezdnych nie potrzebował najmować furmanki, by dostać się do celu podróży, którym był park prywatny hr. Ludwika Dębickiego, zamieniony dzisiaj na plac wystawowy.

Park prywatny — placem wystawowym. Czy to nie charakterystyczne? Więc są jeszcze tacy, co zamiast brać lub rozdawać cudze — dają swoje na cele publiczne? Są — a są wśród szlachty polskiej!

I ten sam park, który przed laty z górą dwustu widział poselstwa zagraniczne, składające hołd orężowi polskiemu — był dzisiaj świadkiem tryumfu polskiego lemiesza nad przyrodą-macochą, która dała jaworowskiemu powiatowi piaski i torfy, a jednak nie potrafiła jego mieszkańców do postępowej zniechęcić pracy.

Wśród zieleni parku pięknie utrzymana, rozległa sadzawka — przez nią przeprowadzony most drewniany, łączący dwa jej brzegi, a w półkolu nad jej zwierciadłem większe i mniejsze pawilony i ściśle przemysłowi i wyłącznie rolnictwu, leśnictwu lub hodowli poświęcone i prywatne mieszczące produkta z wszystkich dziedzin ekonomicznej pracy.

Góruje wprawdzie, jak ilością, tak jakością okazów, przemysł: mosiężnictwo, stolarstwo, garncarstwo, hafciarstwo i koronkarstwo, a przedewszystkiem koszykarstwo, szczotkarstwo i duma Jaworowa rzeźbiarstwo w drzewie,

zentowanej przez swych delegatów, do zrozumienia, „że wyprowadziłam was zbłąkane owieczki na szeroki i prosty gościniec prawdy, którym postępując nie zginiecie i bezemnie, bylebyście nie zbaczały z niego na manowce ekonomiczne, jak to miało miejsce w przeszłości“.

Takie oświadczenie musiało być dla zebranych zupełnie niespodziewanem a tem silniejsze sprawiło zdumienie, że reprezentant angielski sens depeszy wzmocnił jeszcze dodając, że nie jest upoważniony nawet do otwarcia nad nią dyskusyi.

Reprezentanci Europy płacąc pięknem za nadobne, posunęli dalej jeszcze rezerwę, bo wstrzymali się nawet od wypowiedzenia osobistych na kwestyę poglądów — co jest ostrożnością przestrzeganą wtenczas, gdy się po żarzących stąpa węglach. Na jedno tylko się na razie zdobyli t. j. na wyrażenie życzenia, które zapewne i ich rządy podzielą, aby Anglia będąc twórcą dzieła, nie odmawiała w niem i na przyszłość swojej cennej kooperacyi, ale komplement ten pewno jej nie wzruszył, a w tem przekonaniu utwierdzać może odpowiedź, jaką podówczas dał w parlamencie lord Grey opozycyi atakującej go o maskowanie odwrotu.

„Jesteśmy powiedział on — wielkim konsumentem a nic nieznaczącymi producentami cukru, licząc nawet kolonie angielskie.

Większość państw należących do konwencyi stanowią kraje produkujące.

Wielki konsument przyjmujący udział w konwencyi, w której producenci są w większości i mają z tego powodu przewagę liczby głosów, mógłby w danym razie znaleźć się w nader trudnem położeniu — mógłby znaleźć się wobec tendencyi ograniczenia rynków, z których on towar nabywa.

Czego my sobie życzymy, to mieć swobodę postępowania taką, ażebyśmy, jeżeli konwencya zostanie utrzymaną a my w niej pozostaniemy, byli zasłonięci od wszelkich ograniczeń mogących być na rękę innym państwom, których interes w danym razie nie zgadzałby się z naszym interesem. Dlatego przedstawiliśmy propozycyę, która zaakceptowana da nam pewność, że nie będziemy sztucznie wiązani i krępowani postanowieniami większości mogącej mieć na widoku ograniczenie dla nas rynków.

Dostojny mój przedmówca z oppozycyi powiedział, że od czasu jak konwencya istnieje, kolonie angielskie w Indyach zachodnich korzystały na zniesieniu premii wywozowych.

Nigdyśmy nie przeczyli, że konwencya mogła przynieść korzyść krajom angielskim cukier produkującym — utrzymywaliśmy to tylko, że żaden benefis wychodzący na korzyść pewnej części państwa, nie może być okupywanym kosztem całości państwa. Jeżeli zaś szanowny mówca zarzuca nam niekonsekwencyę w działaniu w tem, żeśmy ze swego stanowiska bezwarunkowo nie wypowiedzieli naszego udziału w konwencyi, na to mógłbym odpowiedzieć, że zasadniczym motywem naszej krytyki względem gabinetu poprzedniego jest ten, że tego stanu rzeczy, jaki wytwo-

---

a tu na czele wyrób zabawek. (W dziale tym widzieliśmy przedmioty, będące prawdziwemi cackami — bez przesady *des objets d'art).*

Nas jako ziemian ciągnie coś dalej.

I oto widzimy, jakie piękne krowy wyhodowali na tych ubogich łąkach pp. Małachowski lub Myszkowski; jakim rumakom każe po moranieckich błoniach kłusować p. Henryk Karczewski — jakie pięknowełniste i dobrze wyglądające Czuszki na tych osławionych pastwiskach posiada hr. Łubieński. Widzimy na imponujących okazach, jak szanuje wspaniałe drzewostany hr. Jan Szeptycki; a jak kulturują zręby, zalesiają wydmy piaszczyste hr. Karol Dębicki, hr. Łubieński z Zassowa lub p. Linderski i hr. Janusz Tyszkiewicz; jak uprawia torfy i każe im rodzić „po podolsku“ pani Martynowiczowa; jak wybornie te kultury tak radykalnie postępowe rozumieją włościanie z Porudna. Zachwycaliśmy się na prawdę prześlicznymi okazami ryb z stawów hr. hr. Dębickiego, Łubieńskiego, Janusza Tyszkiewicza; ze zdumieniem patrzymy, jakie zboża, okopowe i warzywa na tych sapowatych lub prawie lotnych piaskach wyprodukowali Franciszek hr. Czosnowski, Romuald Fangor, hr. Aleksander Kruzenstern, dr. Leszek Majewski (wzorowe gospodarstwo w Radrużu), hr. Leon Szeptycki, Aleksander Skibniewski, Stefan Younga i tylu, tylu innych. — Nie brakło nawet wspaniałych okazów flory ogrodowej ozdobnej — a tu prym należy baronostwu Hagenom z Wielkich Ócz.

I widzieliśmy na okazach produkcyi rolnej i hodowlanej, jak polskie i ruskie włościaństwo idzie za przykładem polskich dworów — jaką u nich znajduje i naukę i pomoc. I wydało się nam, że może jednak tej szlachcie polskiej lud ruski złorzeczyć nie ma powodów, jak mu każą jego złe duchy; że może jednak w głębi dusz i serc ten lud rozumie i czuje,! kto mu naprawdę przyjacielem i duchem dobrym...

Po tem, cośmy widzieli, mamy prawo przypuszczać, że za niewiele lat dziesiątek przyszły prezes przyszłej wystawy nie będzie już mógł, jak tym razem hr. Franciszek Czosnowski, w mowie obwieszczającej otwarcie wystawy skarżyć się na tysiące hektarów nieużytków w Jaworowskiem — i mamy nadzieję, że to przywiązanie do ziemi rodzinnej i pracy na niej, które tak subtelnie i pięknie określił w swem przemówieniu wiceprezes Tow. Gosp. p. Jan Vivien jako „wiązanie obywatela z obowiązkami dla ziemi, ale wiązanie, choć krępujące, lecz niepozbawiające praw“, że to przywiązanie do ziemi rodzinnej i pracy na niej szlachcie polskiej i ludowi ruskiemu tak właściwe i wspólne, tak mocno jednych z drugimi zwiąże, że żadne zbrodnicze agitacye rozdzielić ich nie zdołają.

Tak pokrzepieni na duchu i wzbogaceni nowemi wiadomościami, mogliśmy z tem większą przyjemnością oddać się krzepieniu ciała w gościnnym domu hr. Ludwików Dębickich. — Krzepieniu ciała?... Czyż doprawdy to wspaniałe przyjęcie było tylko zadowoleniem smaku, tylko rozkoszą dla podniebienia?... Chyba nie! Wszak to niepozorne staroszlacheckie domostwo — było własnością i miejscem częstego pobytu króla Jana III.! Ten dom modrzewiowy stoi prawie 3 wieki! Już łacińskie na belkach sufitowych napisy — już portrety wojewodów o wygolonych głowach — stare miedzioryty wielkich królów wielkiego niegdyś państwa po ścianach rozwieszone — i ci rycerze ze stali w rogach jadalni stojący, każą wznieść się duchem do tych zamierzchłych a tak pięknych czasów w których „barbarzyńscy“ przodkowie „zachłannych“ potomków — mając w ręku władzę — nie jej pozór tylko — i mając siłę — nie jej odblask tylko — byli jednak nie „gnębicielami“, ale dobroczyńcami i zbawcami!

rzył poprzedni rząd torysów, jednem pociągnięciem pióra zmienić się nie da".

Niedwuznaczna kryje się w powyższych zwrotach retorycznych obawa przed ewentualnością, aby konsumenci angielscy drożej za cukier nie płacili.

Mniejsza o to, że odbije się to na producentach. We wprowadzeniu na rynki angielskie nowego czynnika konkurencyjnego widzi Anglia rękojmię, że prawo popytu i podaży zrobi swoje.

Jest tu zdaje się na widoku produkcya rosyjska a może i szwedzka, której przemysł cukrowy niedawno zjednoczony i wzmocniony kapitałem 135 milionów, może zaważyć na rynkach. Przewidywanie to znajduje potwierdzenie we fakcie, że właśnie teraz rząd rosyjski wystąpił z propozycyą przystąpienia do konwencyi, oczywiście na tych warunkach, przy których stał dotąd t. j., że zwrot cła od cukru eksportowanego, nie może być uważany za premię.

Dotąd była Rosya ze swoim poglądem odosobnioną. Czy zostanie odosobnioną i nadal, wyrzecze o tem komisya a jej orzeczenie na losy konwencyi będzie miało wpływ decydujący. Nie przesądzając co komisya postanowi, niepodobna oprzeć się wrażeniu, że zrealizowanie propozycyi rosyjskiej nie obeszłoby się dla producentów francuskich, belgijskich, niemieckich i austryackich bez strat materyalnych; jednej tylko Anglii, jako wielkiemu konsumentowi wyszłoby na dobre i prawdopodobnie tym przewidywaniom przypisać należy, że na ostatniem posiedzeniu komisyi 27. lipca b. r., przyszło do podpisania jakiegoś aktu dodatkowego, dawać mającego państwom kontynentalnym jakieś nieokreślone gwarancye na wypadek, gdyby zmienione stanowisko Anglii przyniosło im szkodę.

Ostatecznie ustąpiono Anglii na całej linii.

Zwolniono ją od 1. września 1908 r. od przestrzegania art. IV. konwencyi, wkładającego na nią obowiązek zastosowania cła dyferencyonalnego na cukier pochodzący z krajów płacących premie, a zyskawszy te ustępstwa dla siebie Anglia pozostanie w konwencyi.

Jest wielce wątpliwem, czy ten warunek zostanie przyjętym. Dziś wszystko pozostaje w zawieszeniu do 1. marca p. r. jako ostatecznego terminu ratyfikacyi uchwały.

Jeżeli do tej daty wszystkie państwa należące do konwencyi: Austro-Węgry, Niemcy, Belgia, Francya, Anglia, Włochy, Luksemburg, Holandya, Peru, Szwecya i Szwajcarya, nie przyjmą uchwały komisyi, to Anglia zachowuje prawo wypowiedzenia swego udziału z dniem 1. września r. p. i to nawet w takim razie, gdyby sama powyższą uchwałę ratyfikowała.

Można tedy powiedzieć, że konwencya wisi na włosku, ale cokolwiek z nią się stanie, już teraz uderza wielki autorytet i moralna przewaga Anglii nad państwami kontynentu, jakby niewolniczo ulegającemi jej woli.

Godzą się owieczki na wszystko, byle ich pasterz nie opuszczał.

* * *

Ale ktoby nawet nie chciał, czy nie umiał tak w dal myślą sięgać — miał czem ducha karmić przy tej uczcie ciała.

Wszakżeż do tych stołów zasiedli ci, którzy będąc pierwszymi w kraju z urzędu i godności: Dr. Andrzej hr. Potocki i dr. Stanisław hr. Badeni, umieją, jak nikt może inny łączyć *utile dulci*, więc i tym razem nie ominęli sposobności, by przy toastach nie wskazać społeczeństwu, któremu nie tylko *de jure*, lecz *de facto* przewodzą, dróg, jakiemi postępować winno w dzisiejszych trudnych stosunkach. Drogę, którą wskazali — obrał prezes powiatu i oddziału jaworowskiego hr. Jan Szeptycki. To droga cichej a wytrwałej pracy społecznej i ekonomicznej, łączącej wszystkie stany i obie narodowości w dążeniu do wspólnego celu: dobra kraju!

Wszakże byliśmy w domu hr. Ludwika Dębickiego, który, jak się wyraził Ekscellencya Namiestnik, zamienić potrafił pióro na lemiesz — a który również należąc do tych, co umieją *utile* łączyć z *dulce* i odwrotnie, nie mógł pominąć sposobności, jaką mu nadarzyło goszczenie u siebie Namiestnika i Marszałka, by wskazać tych dwu dostojników kraju jako klasyczne wzory pełnej poświęcenia a miłością kraju natchnionej niezmordowanej wytrwałości i pracowitości.

Gdy dodamy, że prócz teraz i przedtem wymienionych do biesiadnego stołu zasiedli i posiwiały w służbie publicznej kniaź Puzyna z Narola i pełen zapału do pracy społecznej, a znakomity znawca leśnictwa poseł dr. Kazimierz hr. Szeptycki i marszałek rawski poseł Zdzisław Obertyński i znakomity dyrektor i architekta jaworowskiej wystawy inżynier p. Jarosz i współredaktor wiernej tradycyom „Gazety Narodowej" Włodzimierz Zawadzki i ruchliwy działacz Kółek rolniczych dr. Dulemba i wybitni kierownicy Ligi przemysłowej pp. Ulmer i Olszewski, i tylu, tylu innych, toć każdy przyzna, że ta biesiada być musiała zarazem ucztą duchową — i że mimowoli przychodził na myśl ów bankiet dyplomatyczny, który miał tu miejsce lat temu przeszło dwieście, bo w r. 1683.

Nie wiemy, czy i wówczas nadobne Polki towarzyszyły swym mężom, a gościły cudzoziemców.

Jeżeli nie. — to bankiet dzisiejszy był jeszcze wspanialszy, bo już sam widok pięknych twarzy i miluchnych twarzyczek współbiesiadujących przedstawicielek rodów Bielskich, Dębickich, Czosnowskich, Óbertyńskich, Puzynów, Szembeków, Tyszkiewiczów, i innych w pełnych wdzięku i prostoty, a dlatego pięknych toaletach, był prawdziwą dla wzroku i estetycznego zmysłu ucztą i rozkoszą.

A gdy potem wieczorem widziało się tych mężów zasłużonych, tych poważnych obywateli, dzielnych urzędników i wytrawnych fachowców i te pełne wykwintności panie i te wypieszczone panienki, swobodnie, wesoło uwijających się wśród równie swobodnych i wesołych właścicieli kapot mieszczańskich i siermięg włościańskich — a wszystkich wśród pańskiej rezydencyi chwilowo na publiczne cele oddanej – mimowoli na myśl przychodził ów bal jaworowski, na którym wielki król przyśpiewywał do jaworowskiej „kowalowej".

I nic dziwnego, że cokolwiek rozmarzonym, ale i na duchu podniesionym wróciło się do Lwowa. — Jedna tylko myśl trapiła....., dlaczego w tem święcie ziemi jaworowskiej, nie brali udziału panowie posłowie ruscy z ziemi jaworowskiej. . . . . Dlaczego?

Dr. Jan Paygert.

Czytając przemówienia angielskich mężów stanu w rodzaju tego jakie wyżej przytoczyłem, otrzymuje się wrażenie że wielka idea Cobdena ma prawdziwych wyznawców raczej w obozie torysów, niż w tak zwanem stronnictwie liberalnem będącem dziś u władzy, które wywiesza flagę wolnego handlu. I jednym i drugim idzie o władzę, grają więc na najpopularniejszych hasłach do których należy tani chleb i tanie pierwszych potrzeb artykuły.

Torysi przedsiebiorąc reformę, nad którą pracowali od r. 1888 doskonale zdawali sobie sprawę, że następstwem uzdrowienia stosunków w produkcyi i handlu cukrem na kontynencie, musi być pewne podrożenie ceny tego artykułu w Anglii, ale to ich nie wstrzymało od przeprowadzenia tego wielkiego dzieła. Jeżeli cukier u nas zdrożeje, mówiono sobie, to pocieszać się będziemy tem, że nie będziemy żyć cudzym kosztem, nie będą składać się dla naszych konsumentów na tani cukier, francuscy, belgijscy, niemieccy i austryaccy kontrybuenci — jak to dotychczas miało miejsce. Duma narodu wychowywanego w szkole zasad zwyciężała wszystkie inne argumenty.

Obok czystych źródeł bezinteresowności, pobudką dla nich, była jedynie chęć podniesienia produkcyi cukru w koloniach, czemu zawzięta konkurencya państw kontynentalnych, stawała ciągle na przeszkodzie i nie można zaprzeczyć że był to również motyw podniosły.

Tymczasem ci co przyszli na ich miejsce i są obecnie u władzy, żadnego równej miary argumentu, dążąc do obalenia konwencyi, przytoczyć nie mogą na swoją stronę.

Ich główną bronią jest polityka utylitarna w najbezwzględniejszem tego słowa znaczeniu.

Ponieważ Wielka Brytania konsumuje 1.700.000 ton cukru, a w tej liczbie Indye Zachodnie pokrywają swoją produkcyą zaledwie 46.000 ton, więc błędem jest według teoryi utylitaryzmu podnieść cenę owych 1.700.000 ton dla nędznych 46.000.

Gdyby Cobden wstał dziś z grobu, to wyparł by się niezawodnie swoich następców — ten Cobden który na meetingach zawsze zwalczał czysto materyalne i interesowane pobudki swoich przeciwników.

„Nie najmniejszy to będzie — mówił on, — listek do „wieńca zasługi, jeżeli Anglia, która dała światu liberalne „instytucye, wolną prasę, sądy przysięgłych i formy rzą„dów reprezentacyjnych — jeżeli ta Anglia, jest dziś pierwszą, „by dać światu wolność handlową. Niech nikt z was nie „traci tego z uwagi, że ten wielki ruch, odbywający się „teraz pod hasłem zdobycia wolnej wymiany, wyróżnia się „tem szczególnie, że nie ma na widoku jak inne, naszych „interesów lokalnych, lub ulepszenia stosunków wewnątrz „kraju. Jeżeli w tej walce wywalczycie zwycięztwo, to od„bije się ona na najdalszych świata kończynach, a na „urzeczywistnieniu naszych doktryn nie zyskają same tylko „klasy przemysłowe i kupieckie Anglii, ale zyskają interesa „materyalne i moralne ludzkości, na całej kuli ziemskiej. „Konsekwencye moralne, zasady wolności handlu, za którą „walczymy, wydawały mi się zawsze jako najgodniejsze do „obudzenia w narodach emulacyi i zapału. Stwarzać „wolność handlu, to znaczy budować wśród ludów pokój „powszechny, to spajać wszystkie świata narody cemen„tem wzajemnej wymiany.

„Taki to cel przyświeca nam, i strzeżmy się widzieć „w nim, jak to czynią niektórzy sprawę czysto pieniężną, „w której zainteresowane są wyłącznie warstwy przemy„słowe i kupieckie".

Wielkie te idee, straciły dziś wyznawców w stronnictwie mianującem się liberalnem i jeżeli opozycya zarzuca gabinetowi, że nie ma odwagi przekonań skoro zamiast wystąpić wprost o obalenie nienawistnego układu, chce uratować z niego dla siebie ochłapy i to za cenę zwolnienia Anglii od obowiązku ciążącego wszystkie państwa do konwencyi należące, to z uczuciem rozczarowania przyznać trzeba, że zarzut to całkiem zasłużony.

Słusznie zauważono, jako okoliczność łagodzącą, że dziś w samej tylko Anglii idee liberalne, czyto ekonomiczne, czy polityczne, dziwnie się skurczyły. Dopasowuje się je do czasu i miejsca a popiera z zapałem o tyle tylko, o ile służą one interesom szczególnym — już nie tylko narodu, lecz klas i stronnictw — i temu to ciasnemu horyzontowi przypisać należy, iż słońce liberalizmu ma się ku zachodowi.

Na nieszczęście Europa kłócąca się o kość do ogryzienia, nie jest w stanie temu zaradzić i dlatego jak w r. 1903 z poddaniem przyjęła narzuconą jej przez Anglię konwencyę brukselską, tak i dziś z pokorą przyjmuje wszystkie warunki, byleby ocalał autorytet, który ją w jedności utrzymać potrafi.

Jak wyżej powiedziałem *losy* konwencyi wiszą na włosku tylko. Chodzi o wytargowanie jak najwięcej.

Zdaje się jednak iż doświadczenie ubiegłego pięciolecia wykazało tak dodatnie jej rezultaty, iż chyba żadne państwo nie pomyśli aby wrócić mogły dawne czasy premii rujnujące budżety państwowe i kieszenie konsumentów.— Najinteligentniejszym otworzyły się oczy, że system premii z jednej strony zachęcający do nieograniczonej produkcyi cukru, a z drugiej równocześnie stawiający przeszkody wzrostowi konsumcji, musiał być pogrzebanym.

XAW. KAMOCKI.

Podsiewanie łąk i pastwisk.

Napisał

Bronisław Janowski.

(Ciąg dalszy).

Rozpatrzywszy poprzednio znaczenie i zadanie podsiewania łąk i pastwisk, zastanowić się z kolei musimy, od czego jego jakość i ilość, dalej czas i sposób wykonania zależy.

Już poprzednio omawiane najrozmaitsze powody konieczności stosowania podsiewu wskazują na to, że ostateczny wniosek co do jego ułożenia i wykonania opierać się musi ściśle na podstawie zbadania istniejących warunków na danej kulturze.

Zasadniczą przytem kwestyą jest, dla jakiej kultury dany podsiew ma służyć, a zatem czy dla kultury przeznaczonej wyłącznie do koszenia (łąki), czy wyłącznie spasanej, czy wreszcie dla kultury, która częściowo jest koszona, częściowo wypasywana. Wzgląd ten jest bardzo ważnym, każda bowiem z powyższych kultur, choćby zresztą znajdywała się w zupełnie identycznych warunkach, posiada odmienną florę, właśnie wskutek owego odmiennego sposobu jej spożytkowywania. I tak na łąkach trwałych, znajdujących się w dobrych warunkach, rosną głównie rośliny wysoko rosnące jak kostrzewy, rajgrasy, wikliny, dalej kupkówka, tymotka, wyczyniec i t. p., zaś z koniczynowatych koniczyna czerwona trwała, szwedzka, wyczki, groszki i t. p., i wreszcie różne zioła i chwasty wysokie, mniej lub więcej szkodliwe; traw i roślin nizko rosnących spotykamy tu zazwyczaj niewiele, tyle zaledwie, ile do wypełnienia darni potrzeba. Na odwrót na

typowych pastwiskach spotykamy powyżej wymienione rośliny wysoko rosnące zwykle w niewielkich ilościach, natomiast znajdują się tu w olbrzymiej większości rośliny nizko rosnące, tworzące gęstą murawę, jak z traw: grzebienica pospolita, rajgras angielski, wiklina łąkowa, kostrzewa owcza; dalej z koniczyn: koniczyna biała, lucerna chmielowa, koniczyna pospolita; dalej z ziół i chwastów pewne charakterystyczne rośliny, powyższe bowiem rośliny znoszą ciągłe wydeptywanie i ogryzanie i przytem prędko odrastają.

Wreszcie na łąkach, które częściowo, n. p. po zbiorze siana są wypasywane, spotykamy pewne pomięszanie obu poprzednich flor, pomięszanie, nawiasowo wspominając, niekorzystne zarówno dla łąki jak i pastwiska.

Jak zatem z powyższego widzimy, wybór roślin mających służyć do podsiewu stosować się musi w pierwszym rzędzie do tego, jaką kulturę mamy podsiewać.

Odnosi się to również i do ilości podsiewu, który przy podsiewaniu łąk w zasadzie może być mniejszy, natomiast przy podsiewie pastwisk, przyczem rozchodzić się musi o uzyskanie silnego zadarnienia kosztem rozmnożenia się dużej ilości indywidyów roślinnych, musi być odpowiednio gęściejszym.

Drugim podstawowym momentem przy określeniu jakości i ilości podsiewu jest wzgląd na jakość gleby danej kultury, jak wiadomo bowiem, egzystencya wszelkich roślin jest ściśle zależną od jakości podłoża. Znając zatem z jednej strony jakość danej gleby zarówno co do jej charakteru (glina, glinka, piasek, torf, rumosz i t. p.), zwięzłości (ciężka, lekka i t. p.), wreszcie jej wilgotności (mokra, sucha, świeża i t. p.), z drugiej strony znając wymagania poszczególnych roślin pastewnych, można dla danej gleby dobrać najstosowniejsze gatunki, które zatem na niej korzystnie rozwijać się będą, dając wysokie plony. Dla uskutecznienia takiego wyboru potrzebne są zatem, jak widzimy, pewne wiadomości tak z zakresu gleboznawstwa jak i botaniki. Do tego samego celu dojść można prędszą, a zarazem do pewnego stopnia pewniejszą drogą, bo z równoznacznem uwzględnieniem prócz jakości gruntu także i innych czynników rozwoju roślin, jak klimatu, miejscowego położenia danego łanu i t. d.

Drogą tą jest badanie miejscowego porostu roślinnego w stanie dzikim na danej kulturze, jak i na sąsiednich miedzach, rowach i t. p. miejscach rosnącego, obecność bowiem znalezionych roślin daje nam najlepszą wskazówkę, iż rośliny te w danych warunkach korzystnie rozwijać się mogą. Przy sposobie tym potrzebną jest zatem tylko znajomość najpospolitszych gatunków roślin pastewnych, odpada zaś konieczność badań gleboznawczych.

Co do ilości obsiewu, to i ten również zależeć winien od jakości danej gleby. I tak na gleby liche, ubogie, lub znajdujące się w niekorzystnych warunkach winno się w zasadzie wysiewać więcej nasienia, jak na gleby bogate i dobre, na tych pierwszych bowiem posiewy gorzej wschodzą i gorzej się rozwijają, niż na drugich.

Ważnym dalej przy określaniu ilości i jakości podsiewu jest wzgląd na to, czy dana kultura podlega zalewom, i czy są to zalewy sztuczne, peryodyczne, w pewnych z góry określonych terminach powtarzane, czy też naturalne, przypadkowe. Jest to z tego względu ważne, że niektóre rośliny pastewne, n. p. rajgras francuski, kupkówka, tymotka, koniczyna biała i t. p., nie znoszą zalewów, inne natomiast, jak wyczyniec łąkowy, ostrzyca trzcinowata, kostrzewa trzcinowata, koniczyna szwedzka, komonica błotna i t. p., bardzo dobrze się w tych warunkach rozwijają. W wypadkach, gdzie ma się do czynienia z kulturą peryodycznie, sztucznie zalewaną, należy do podsiewu wybrać w przeważnej ilości te rośliny, które zalew znoszą, zaś w wypadkach, w których tylko zachodzi obawa zalewu przypadkowego, należy ilość podsiewu stosownie zwiększyć, przeznaczając do niego prócz gatunków dla danych warunków odpowiednich także pewną, zresztą niewielką ilość roślin znoszących zalewanie.

Wreszcie dobór podsiewu stosować się musi do stanu danej kultury, a zatem tak do ilości, jak i jakości istniejącego na niej porostu roślinnego. I tak, o ile na danej kulturze znajdują się wyłącznie same tylko trawy, do podsiewu należy wybrać także pewną ilość roślin koniczynowatych, na odwrót, jeśli dana kultura wykazuje nadmierną ilość koniczynowatych lub ziół, w podsiewie trzeba będzie uwzględnić przedewszystkiem trawy. Dalej, o ile na danej kulturze spotykamy same rośliny wysoko rosnące, do podsiewu wybrać musimy przeważnie rośliny nizko rosnące i na odwrót. Tak samo ma się rzecz i z ilością obsiewu, który od niewielkiej ilości 10 klg. na hektar, dawanej w wypadkach, gdy się ma do czynienia z kulturą nieposiadającą większych braków w poroście roślinnym, dochodzić może aż do 50 kg. na hektar, a to w razie zakładania nowej kultury na miejscu dawnego zniszczonego porostu roślinnego.

Po tak ogólnem określeniu zarówno jakości, jak i ilości podsiewu, na podstawie rozpatrzenia powyżej wymienionych względów, należy określić ilość nasienia każdej z wybranych do podsiewu roślin. Przy określaniu tych ilości winno się zawsze mieć przed oczyma idealny stan porostu roślinnego, jaki na danej kulturze znajdować się powinien i do niego należy zdążać. Na takiej idealnej łące nie powinno zatem znajdować się więcej ziół łąkowych jak 5%, roślin motylkowych, czyli jak je tu nazywamy koniczynowatych więcej jak 20%, resztę zaś porostu, a zatem 75% stanowić winny trawy pastewne, z czego około $^2/_3$ stanowić winny trawy nadrostowe, a $^1/_3$ trawy podszywkowe. Na idealnem pastwisku przy tej samej ilości koniczynowatych ziół, winny w przeważnej ilości znajdywać się trawy podszywkowe, nadrostowe zaś winny zajmować najwyżej $^1/_2$ powierzchni. Mając zatem do czynienia z kulturą, która mniej lub więcej odbiega od tego idealnego obrazu, należy przy układaniu mięszanki nasion, do posiewu służyć mającej, dopełniać ilości roślin do owych idealnych procentów. Ilość samą każdej z wybranych do podsiewu roślin oznacza się zwykle z uwzględnieniem wagi tej ilości dobrego nasienia, która jest potrzebną do czystego obsiewu jednostki przestrzeni, a więc hektara. Ilości tego tak zwanego czystego wysiewu (n. p. koniczyny czerwonej 20·7 kg., tymotki 18 kg., rajgrasu angielskiego 54·6 kg. na hektar) podane są zwykle w podręcznikach i kalendarzach rolniczych*). Biorąc odpowiedni procent owego czystego obsiewu zależnie od powyższych danych, dochodzi się do oznaczenia tej wagi nasienia, której dla danej mieszanki potrzeba.

Co do ilości poszczególnych gatunków, z których dana mieszanka ma się składać, to stoi ona w prostym związku z potrzebną ilością wagową danego obsiewu. I tak, czem mniejszy ma być posiew, tem mniej gatunków do niego wybierać należy, natomiast czem posiew jest gęściejszy, tem większą doń ilość gatunków roślinnych należy prze-

*) patrz Kalendarz Dublański.

znaczyć. Tak więc, gdy przy podsiewie, który na hektar ma wynosić 10 kgr., wystarcza mieszanka złożona z 3-ch do 4-ch gatunków roślin, to przy posiewie który ma wynosić około 50 kgr., dotycząca mieszanka winna obejmować powyżej 10-ciu gatunków. W przeciętnych warunkach, tam zatem, gdzie się rozchodzi o normalny, co pewien czas, co 4 lata stosowany podsiew na pastwisku lub łące zresztą z natury dobrej n. p. wynosi on zwykle około 15 klgr., a do mieszanki wchodzić winno 4—5 gatunków roślin pastewnych.

Jak więc z powyższego widzimy, układanie podsiewu tak co do jego jakości, jak i ilości jest dość żmudne i wymagające pewnych wiadomości. To też rolnicy, którzy uznają potrzebę podsiewu, a odnośnych wiadomości nie posiadają, popełniają przytem niejednokrotnie bardzo wiele błędów. Najpospolitszym błędem, który jest tem gorszy, że jest dość kosztowny, jest kupowanie gotowych mięszanek w handlach nasiennych. Jest to z tego względu błędne, że mieszanka taka, choćby nawet rzeczywiście składała się z samych dobrych gatunków roślin pastewnych (bardzo często dzieją się nadużycia w niesumiennych handlach), może być zupełnie dla danych warunków nieodpowiednią, dotyczący handlarz bowiem, układając tę mięszankę, z tymi warunkami zupełnie się nie liczył. Do takich błędnych sposobów zaliczamy dalej używanie do podsiewu samej tylko koniczyny lub tymotki, czy wreszcie jakiejkolwiek rośliny pastewnej, taki bowiem podsiew, będąc zupełnie jednostronnym i również nieuwzględniającym danych potrzeb, również nie może wydać pożądanego rezultatu.

Tu i ówdzie uskutecznia się również podsiew łąk zapomocą wysiewu okruchów siana, lub też wysiewków pozostałych przy czyszczeniu koniczyn. Sposób ten jest daleko gorszym od poprzedniego. W pierwszych znajdują się głównie nasiona wcześnie dojrzewających chwastów i mniej wartościowych traw pastewnych. Podsiewem tego rodzaju nie tylko zatem nie zwiększa się ilości szlachetnych traw pastewnych, lecz przyczynia do rozmnożenia szkodliwych chwastów, lub mniej wartościowych roślin. Sposób ten, jako wysoce nieodpowiedni, powinien być bezwarunkowo zarzucony. To samo odnosi się do wysiewu wspomnianych wysiewek przy czyszczeniu koniczyny pozostałych, w których prócz drobnych niedorodnych ziarn koniczyny znajdują się głównie nasiona chwastów, jak szczawiku, babki i co gorsza kanianki.

Dalszym również błędnym sposobem, który w celu zaoszczędzenia kosztów kupna nasienia niektórzy praktycy dla zwiększenia na danej łące ilości szlachetnych traw pastewnych stosują, jest tak zwany podsiew macierzysty, zwany także samoobsiewem. Sposób ten polega na tem, że z danej łąki nie zbiera się w normalnym czasie siana, lecz dopiero, gdy większość traw łąkowych okwitnie, dojrzeje i wysypie nasiona. W ten sposób zatem podsiewa się daną łąkę tymi gatunkami traw i innych roślin pastewnych, które w przeciwnym razie wobec niemożności rozmnażania się z nasienia, mogłyby zaginąć. Sposób ten ma pewne zalety, oszczędza bowiem kosztu kupna nasienia, ma jednak i wielkie wady, do których zaliczyć należy przedewszystkiem stratę na sianie, które w skutek późnego zbioru na takiej łące dużo traci na wartości. Dalsza wada polega na tem, iż równocześnie z nasionami szlachetnych traw wysiewają się nasiona wszelkich chwastów łąkowych, przyczyniając się tem samem do ich rozmnożenia. Wreszcie prócz tego uzyskany w ten sposób obsiew będzie bardzo jednostronnym, przeważać w nim bowiem będą gatunki wcześnie dojrzewające i dużo nasion osadzające, zarazem nie będzie on się zupełnie stosował do rzeczywistych potrzeb łąki, które np. czynią koniecznym wysiew zupełnie nowych gatunków, względnie znajdujących się w niewielkiej ilości. Stosowanie podsiewu macierzystego uważane być też musi za jeden z ekstenzywniejszych sposobów uprawy łąki, stosowanym też być winno tylko w wypadkach wyjątkowych.

Sposoby powyżej podane stosują niekiedy ci nawet, którzy wiedzą, że nie są one dobrymi, a czynią to jedynie dlatego, by uniknąć kosztów połączonych z zakupnem drogiego nasienia. W rzeczywistości w dzisiejszych warunkach nasiona te są bardzo drogie, tak że normalny podsiew traw kosztuje na hektarze przeciętnie około 30 koron, nie mówiąc już o kosztach obsiewu nowo zakładanych łąk, które niejednokrotnie powyżej 100 koron wynoszą. Powodem takiej zbyt wysokiej ceny nasienia traw, jest przedewszystkiem brak w kraju naszym ich produkcyi. Chcąc uniknąć tych kosztów, względnie ograniczyć je do minimum, powinien każdy z rolników mających większe przestrzenie łąk, a zatem zmuszonych rok rocznie do wydawania znacznych kwot pieniężnych na zakupno nasion do podsiewu, trawy te produkować u siebie na odpowiednich ku temu celowi założonych szkółkach. W szkółkach tych powinno się przynajmniej uprawiać te gatunki traw, które dla danych warunków gleby, klimatu, położenia itp. mają największe znaczenie. Nasiona w ten sposób uzyskane przychodzą zwykle bardzo tanio, w tych więc wypadkach koszt podsiewu jest bardzo niewielki.

(Dokończenie nastąpi).

O ile rolnik może wpłynąć na uzyskanie jęczmienia browarnianego?

(C. d i dok. — patrz nr. 33. „Rolnika“. — Przekład z niem. z nru 55. „Wien. Landw. Zeitung“ Dr. Em. v. Proskowetz jun.).

Do zewnętrznej barwy i ubarwienia łuski (raczej plewki) słusznie dziś już się nie przykłada tak decydującej wagi, jak dawniej. Ponieważ jednak plewka bierze niemały udział w ubarwieniu i nadaniu charakterystycznego smaku brzeczce, zatem powinien jednak hodowca zwracać pewną uwagę także i na zewnętrzne czynniki barwnikowe. Remy wskazuje na uderzająco wybitne czasem czerwone zabarwienie łuski (plewki), podczas gdy według moich spostrzeżeń to czerwone ubarwienie odnieść należy częściowo do lokalnych przyczyn, jak n. p. wpływ światła silnego, znaczny przybytek kwasu fosforowego; nieraz ma ono związek z zbyt wczesnem dojrzewaniem. W każdym razie hodowca może wpływać na jakość plewki, którato jakość jest tylko warunkowo dziedziczną.

Tak samo ma się rzecz co do mączności, zawartości skrobi, zawartości bezazotowych wyciągowych składników. Hodowca może przedewszystkiem rozpoznać mączność tylko w jej prymitywnym stanie, podczas gdy rzeczywista zawartość prawdziwej mąki może być (wedle Schwackhöfera i Prina) rozpoznaną ściśle i oznaczoną dopiero przez oznaczenie procentowe liczby mącznych jąderek w rozmiękczonym jęczmieniu. Wanha na podstawie tylko jednorocznych doświadczeń zaprzecza dziedziczności jakościowych właściwości endospermy, zawartości wyciągu i azotu, przeciwnie Liebenberg na podstawie długoletnich doświadczeń z jęczmieniem Hanna twierdzi, że zawartość mącznej skrobii jest cechą gatunkową dość stałą i dziedziczną. Moje doświadczenia przekonały mnie, że jęczmień Hanna zachowuje swoje właściwości co do obfitej zawartości mącznej skrobii i wyciągu w najrozmaitszych położeniach, przy najrozmaitszej uprawie wśród odmiennych stosunków klimatycznych, i to nie tylko w pierwszej re-

produkcyi, ale nawet przez wiele generacyi i w rozmaitej glebie.

Odporność cech charakterystycznych wobec obcych stosunków miejscowych nie da się wprzód określić, można jednak bezwątpienia oddziaływać korzystnie na tę odporność przez „milieu“ miejsca hodowli, jeżeli ono wogóle umie współdziałać z wychowem, a także przez „bezpośrednie wpływanie“. Tu właściwie wchodzimy w cokolwiek ciemną dziedzinę dziedziczności nabytych cech. Zauważyłem n. p. że potomstwo tego samego, ale w różnych położeniach wyhodowanego nasienia objawiało rozmaitą siłę źdźbła. Więc niezależność hodowli od genius loci nie może być zbyt jednostronnie osądzaną. Dziesiątki lat trwające doświadczenia nie tylko z jęczmieniem ale i z żytem i burakami cukrowymi przekonały mnie, że miejscowość ma jednak względne znaczenie dla hodowli znaczenie, które Rimpau nazywa: wpływem gleby. W tem leży wysoka wartość roślinnych odmian krajowych, których cechy właściwe przez wieki ułożyły się do fiziologicznej równowagi, nie tracąc przytem zdolności do pewnej „elastyczności fizyologicznej“ i do pewnego udoskonalenia się przymiotów. Przez badania na szeroką skalę nad różnemi sortami w r. 1875 doszedłem do skonstatowania wysokiej wartości odmian krajowych wogóle, specyalnie jęczmienia Hanna i udało mi się z zupełną jasnością rozpoznać wzajemny współrzędny stosunek między wczesną dojrzałością i zawartością wody a ilością zbioru i tegoż jakościowemi cechami i udało mi się doprowadzić do skutku przemianę odmiany krajowej w odmianę szlachetniejszą, przy równoczesnem oszczędzaniu samorodnych regulujących przemian w roślinie. Podobną drogę przebył jęczmień Chevalier, „który około r. 1825 powstał z odmiany krajowej. Należy więc przyznać, że z trzech dróg, które ma przed sobą hodowca, chcąc tworzyć i utrwalać typy charakterystyczne, a to: uszlachetnianie istniejących już typów odmian krajowych; przekształcanie hodowlą obcych typów; albo też hodowanie nowych typów przez krzyżowanie i t. p., a więc przez nową kombinacyę najrozmaitszych cech, wstrząsanie stanem fizyologicznej równowagi – droga pierwsza, jak dotąd, okazuje się najkorzystniejszą.

Roślina, będąca w kulturze, posiadająca technicznie dobre właściwości, powinna się możliwie najmniej dostosowywać do zmienionych warunków zewnętrznych. Miara dostosowywania się pojedynczych cech do nowych zewnętrznych warunków jest także miarą ich stałości i dziedziczności, któreto przymioty stanowią o wartości hodowlanej. Jakość endospermy i zawartości mącznej skrobii i wyciągu jest wprawdzie i dziedziczną i zarazem w pewnych dość ciasnych granicach zdolną do wzmagania się, którato zdolność jest zarówno przez gospodarza-rolnika jak przez browarnika pożądaną, bowiem wysoka zawartość bezazotowych materyj wyciągowych podnosi wydajność, która zwykle idzie w parze z względnie małą zawartością azotu; podnosi także zdolność wykształcenia kłosów, które nie powinny być ani zbyt gęste, ani zbyt rzadkie, a już co najmniej szczerbate.

Gdy zawartość mącznej skrobii jest głównym przymiotem użytkowym jęczmienia, więc możnaby w pierwszym rzędzie skierować hodowlę ku temu celowi, jak to się stało przy uprawie buraków cukrowych, przy których kierunek hodowli zwrócony ku wydajności cukru może zanadto na uboczu pozostawił względy na inne cechy, jak n. p. na małą zawartość popiołu w korzeniu, lub na zewnętrzne wyglądanie. Rozumie się samo przez się, że pod względem zawartości mącznej skrobii w jęczmieniu tak intenzywne wzmaganie jej już dla tego samego jest wykluczonem, że tu różniczkowanie jest o wiele mniejsze, a absolutna zawartość o wiele wyższą.

Wobec dowiedzionego przez Jalowetza chemicznego parallelizmu obydwu połów kłosa u jęczmienia możeby bezpośrednia hodowla niecałkiem pozbawioną była widoków powodzenia — gdyby istniały metody dla oznaczenia zawartości mącznej skrobii i wyciagu w pojedynczych ziarnach, częściach kłosa, a przynajmniej w połówkach kłosa. Gdy na razie nie jest to możliwem (chyba że metoda Lintnerowsko-Belschnerowska oznaczania zawartości skrobii w drodze polarimetrycznej da tę możność) — możeby tymczasem można w drodze hodowli w kierunku zmniejszania zawartości azotu, a więc na pośredniej drodze negatywnej dojść do wzmagających się wyników w zawartości mącznej skrobii i wyciągu.

Najwięcej dziś sporny punkt w hodowli jęczmienia, t. j. problem azotu, został już w roku 1875 przez F. Jacobsena zaczepiony, a dziś opiera się o kwestyę odnalezienia pewnego wartościowego i wybitnego środka rozpoznawczego jako kryterium. Johannsen opierając się na pięcioletnich niezwykle sumiennych i szczegółowych badaniach, przyszedł do pewnika, że w ogólności procentowa zawartość azotu wzmaga się z ciężarem ziarn. Mimo tego nie wyklucza możności przełamania owej stosunkowej łączności między wagą ziarn a zawartością azotu przez odpowiednią selekcyę. Konstatuje on, że w kłosach jęczmienia Goldthorp, który uważa za produkt krzyżowania, daje się stwierdzić ogromna rozmaitość co do zawartości azotu w poszczególnych ziarnach i że przy uszlachetnianiu należy brać za podstawę całe indywiduum roślinne, a nie pojedynczą jego część. Do tego samego rezultatu na podstawie wieloletnich badań dochodzi O. Liebenberg, który jednak nie omieszkał zaznaczyć, że jęczmień Hanna jest uboższym w proteinę niż inne gatunki poddawane doświadczeniu, że więc mamy tu do czynienia z cechą charakterystyczną sorty. Schejring dowodzi, że istnieje ogólna różnica między zawartością proteinu w *hordeum mutans*, a *hordeum liectum*. Jalowetz bardzo szczegółowo zajął się sprawą rozkładu zawartości azotu w poszczególnych ziarnach, w pojedyńczych częściach a zwłaszcza połówkach kłosa i sprawą stwierdzenia, że absolutna zawartość azotu wszystkich ziarn jednego kłosa jest prawie jednakowa.

Co do kwestyi dziedziczności zawartości azotu badania Jalowetza i Tschermaka, w których i ja biorę udział, są właśnie w toku. W innej pracy porusza Jalowetz sprawę stosunku części mącznych do azotu i twierdzi, że według jego metody formalinowej mączystość a ubóstwo w azot są kongrujące. Wanha przychodzi do wniosku, że zawartość proteiny w jęczmieniu nie jest własnością dziedziczną. Natomiast doświadczenia Remy'ego, Chodonsky'ego i i. wykazały, że przy doświadczeniach z tą samą sortą na tem samem polu, z rozmaitemi sortami na tem samem polu, z tą samą sortą na różnych polach i z poszczególnemi sortami na różnych glebach przeciętne granice wariacyj sorty były niższe od rozciągłości skali sprowadzanej przez wpływ zewnętrznych czynników. Nie da się więc zaprzeczyć, że zawartość azotu jest do pewnego stopnia dziedziczną i w każdym razie może być uważaną za cechę charakterystyczną sorty, która może jednak w drodze hodowli da się wzmódz, chociaż wpływ czynników zewnętrznych i nietamowanego niczem rozwoju musi być uznanym za donioślejszy. I tu grać będą wielką rolę energia rozwoju (wczesna dojrzałość), szybkie, nietamowane przebycie pojedynczych faz wegetacyi, a zwłaszcza fazy wielkiego peryodu, nietamowane niczem zbieranie azotu, wędrówka i przemiana materyi. Prior wywodzi, że t. zw. stopień rozpuszczalności stoi w związku z zawartością azotu, względnie proteinu, że między zawartością azotu i stopniem kruchliwości z jednej, a stopniem rozpuszczalności z drugiej strony i zdolnością wykorzystywania materyj wyciągowych istnieje ustalona równomierność i że zarówno hodowca rośliny, jak rolnik uprawiający browarniany jęczmień winni się starać o wyhodowanie takich sort jęczmienia, które zawierają proteidy w stosunkach najbardziej korzystnych dla produkcyi słodu i zużytkowania jęczmienia i które te właściwości potrafią zatrzymać w każdorazowo danych stosunkach. Cytuje on bardzo ciekawe doświadczenie Clussa, wedle którego nie można w każdych okolicznościach twierdzić, jakoby zawsze jęczmień bogatszy w azot zawierał mniej skrobii i dostarczał mniej słodu, niż jęczmień ubogi w ciała białkowate. Schjering natomiast streszcza swe wyniki w twierdzeniu, że osądzenie wartości jęczmienia wedle zawartości skrobii z powodu szerokich granic błędu spoczywa na zbyt chwiejnej podstawie i że tylko pod względem stosunku okresu wegetacyi i dojrzewania a zawartością suchych substancyj istnieją pewne dane. Utrzymuje dalej jako pewniki, że zasady, na których dotąd się opierały usiłowania około ule-

pszenia jęczmienia, tkwiły jedynie w tworzeniu typów, które się okazywały odpowiednimi dla miejscowych pewnych warunków i wymogów, oraz że ze względu na chemiczny skład suchej substancyi okazuje się, iż usiłowania hodowcy rolnika powinny opierać się na dwu podstawach, wewnętrznej i zewnętrznej, a więc na zasadzie czysto botanicznej i rolniczo-chemicznej. A więc znowu zupełne pominięcie momentu fizyologiczno-biologicznego.

Nie jest wykluczonem, że bądźto na drodze chemicznego, bądźto mikroskopijnego histologicznego oznaczania można hodowlą wpłynąć na pewną depresyę zawartości azotu, a tem samem na wzmożenie zawartości mącznej skrobii i części wyciągowych. Zanim jednak ta kwestya wstępna nie zostanie wyjaśnioną, nie może się hodowla zajmować zawartością azotu.

W nowszych czasach szczególną wagę — może zbyt formalistycznie — przywiązuje się do botanicznej czystości. Broili potwierdza domysły Eckenbrechera, Edlera i Remy'ego, że włoskowata szczeć nie może być diagnostyczną cechą rozróżnienia dla poszczególnego ziarna (żyta), ponieważ ona w pewnych okolicznościach nawet u jednej i tej samej rośliny może podlegać wariacyom, zatem nie da się uzyskać zupełna stałość — jakkolwiek cecha ta należy do grupy bardzo wysokich ras pośrednich. W każdym razie schematycznemu żądaniu absolutnej czystości $\alpha = \beta = \gamma = \delta =$ typów nie da się w zupełności zadość uczynić, bo wchodzą tu w grę mutacye i stosunki kwitnienia. Pomijam kwestyę, czy botaniczna czystość ma zasadniczą wartość dla rolnika z powodu zapewnienia wyższych plonów, gdyż doświadczenia nauczyły mnie, że mięszaniny różnych typów tej samej rośliny uprawnej przeważnie dają wyższe plony. Dla słodziarzy i browarników ma ona znaczenie, a gdy pod wyżej wzmiankowanemi ograniczeniami jest ona dziedziczną, więc należy mieć na nią wzgląd przy hodowli, zwłaszcza przy uszlachetnianiu rasy krajowej. Także we Francyi zajmowano się to kwestyą; panuje tam przekonanie, że ziarna należące do różnych typów rozmaicie kiełkują, że botaniczna czystość wpływa nie tylko na równomierność kiełkowania, ale przyczynia się także do pewnej równomierności w chemicznym składzie ziarn, co więcej przyczynia się nawet do ujednostajnienia charakteru diastazy i własności skrobii, tak że między tą morfologiczną cechą a właściwościami fizyologiczno-chemicznemi zachodzi również pewien stosunek. Należy jednak zauważyć, że te same studya zaznaczają, iż botaniczna czystość szybko zdegenerowana (stosownie do rozmaitych sort prędzej lub później) — w biegu generacyj pod wpływem zewnętrznych czynników, zwłaszcza nawożenia — szybko się zmienia i zwłaszcza pod wpływem działania nawozów azotowych może być wystawioną na różne mutacye. Zatem postulat botanicznej czystości należałoby sprowadzić do właściwego miernika oceniania wartości.

Wszystkie te kwestye dałyby się łatwiej rozwiązać, gdyby prace doświadczalne i badania przedsiębrano nie jak dotychczas całymi składami, populacyami, lecz w czystych liniach, ponieważ indywidualne ukształtowanie rodziców nie ma żadnego wpływu na przecięciowy charakter potomstwa. Typ linii jest tem, co nadaje indywiduom przecięciowy charakter, rozumie się, że w ścisłem współdziałaniu z wpływem życiowych stosunków w danem miejscu i w danym czasie, przez co jednak wcale się nie twierdzi, by czyste linie musiały być absolutnie stałe. Przez te doświadczenia, przez rozwinięcie nauki Mendla, przez studium sposobu rozdzielania się i wartości cech organizacyjnych i adapcyjnych, przez środki krzyżowania i płciowego łączenia (mięszania) w mutacyi, staje się możliwem wytwarzać nowe formy i kombinacye. Usiłowania hodowcy winny być ku temu skierowane, by jak najbardziej i najszybciej zjednoczyć momenta wpływające na ilość i na jakość, nietylko właśnie w tych stosunkach kombinacyjnych, o które w danym razie chodzi, lecz także w możliwie najpożądańszym stosunku kombinacyjnym. Aby to choć częściowo osiągnąć, należy przy hodowli jęczmienia browarnianego zawsze zwracać uwagę na ogół właściwości rośliny, a nie powinno się iść w kierunku jednostronnego rozdzielania właściwości i cech rośliny.

Hodowla jest sztuką, która musi się strzedz formalizmów, a specyalnie hodowla jęczmienia znajdzie się wtedy na właściwej drodze, gdy potrafi zadowolnić wymogi rolnika z życzeniami browarnika i z koniecznemi potrzebami rośliny. Choćbyśmy nawet przyznali, że w ogólności zewnętrzne czynniki mają większy wpływ na właściwości jakościowe niż czynniki wewnętrzne, to jednak nie da się zaprzeczyć, że i hodowla nie jest bez wybitnego wpływu na jakość jęczmienia.

L. K...n.

KORESPONDENCYA.

Meryszczów, 30. sierpnia 1907.

(Sikawka ręczna).

Dobry przyrząd do gaszenia ognia na wsi to kwestya niemałej wagi dla naszych stosunków krajowych, gdzie skutkiem zbyt palnych materyałów budowlanych rok rocznie sporo dobytku i mienia ulega zniszczeniu.

Każdy przyznać musi, że sikawka najskuteczniej działa w pierwszej chwili przy powstaniu pożaru, a choćby takowa była najlepszą, gdy ogień się rozszerzy, ratunek jest niemożliwy i całe szeregi domów ze sprzętami, zbożem, inwentarzami ulegają zatracie bezpowrotnej.

Sikawki duże na kołach, wymagające licznej obsługi, niełatwe w transporcie, do tego spoczywając czas pewien bezczynnie, przyjeżdżają do ognia i zapóźno i często zepsute, tak że do użytku są niezdolne.

Sikawka ręczna, nader pojedynczej konstrukcyi, zrobiona z blachy nitowanej o pozornie prymitywnym tłoku drewnianym, obwiniętym na końcu pakułami, a sporządzona przez majstra blacharskiego p. Władysława Zuba w Rohatynie — jest przyrządem nadzwyczajnie pojedynczym, ale zato doskonałym i zasługującym na ogólne rozpowszechnienie. W chwili powstającego pożaru, jeden człowiek z pomienioną sikawką i konewką wody, która w każdej chacie z pewnością się znajduje — może ogień stłumić skutecznie, gdyż działalność sikawki jest zadziwiająco doniosła, daje bowiem promień wody na 20 metrów, a to zupełnie wystarcza, żeby sięgnąć na najwyższy szczyt domu wiejskiego lub gorejący stożek ze zbożem.

Gdy się zważy niezwykłą łatwość obsługi, niewymagającej wysiłku, na bardzo skuteczną działalność i stosunkową taniość przyrządu 8 koron za sztukę (oprócz porta), zalecić należy sikawkę p. Wł. Zuba pod każdym względem jako wielce użyteczną i niezbędną w każdem nie tylko małem, ale i większem gospodarstwie.

Nadmienić także wypada, że do wylotu pomienionej sikawki, przystosowane jest sitko i szufelka, które w ogrodnictwie warzywnem doskonale dają się użyć.

Po osobiście dokonanych próbach tak w czasie gaszenia ognia, jak i w ogrodzie przy podlewaniu i skrapianiu warzyw, z całem przeświadczeniem użyteczności, każdemu pomienioną sikawkę jako wyrób krajowy zupełnie celowi odpowiedni zalecić mam sobie za powinność i obowiązek.

Władysław Czerkawski.

Drobne wiadomości.

Świeże siano i świeży owies jako karma dla koni. Każde siano, chociażby jak najsuszej zostało zebranem, przechodzi czy to w stodole czy w stogu proces fermentu, który, zależnie od jakości siana i sprzętu, trwa od trzech do sześciu tygodni. To samo dzieje się z świeżo omłóconym owsem.

Doświadczenie uczy, że każde siano i owies, które tego procesu nie przeszło, zdrowiu koni jest szkodliwem. Z powodu tego żaden doświadczony gospodarz takiej karmy koniom nie daje. Lepiej jest o wiele dla koni, że chociaż mniejsze porcye, ale zdrowej paszy dostawać będą, aniżeli karmienie ich takim niewyfermentowanym obrokiem, który w skutkach swych wywołuje kolki i rozwol-

nienie. Pasza ta nie dla wszystkich jednak koni jest niebezpieczną. Koniom bez temperamentu, które zazwyczaj dużo i chciwie jedzą, świeżego owsa i siana dawać nie można; nie tylko bowiem zapadają na choroby wewnętrzne, ale dostają opuchnięcia nóg, które czasami niczem spędzić się nie dają i wywołują sztywność nóg. U koni żywego, ognistego temperamentu nie zauważono nigdy tego i zdaje się, że takim ani świeży owies, ani świeże siano nie szkodzą.

W celu skonstatowania szkodliwości tych pasz zarządzono w wielu armiach przeprowadzenie pod tym względem dokładnych doświadczeń. W armii francuskiej wydano rozkaz, aby świeżego siana i owsa nie dawano koniom w południowych prowincyach przed 1. września, w północnych przed 1. października. Przed kilku już laty wysadzono komisyę w celu zbadania szkodliwości takiej świeżej paszy i przeprowadzenia pod tym względem doświadczeń. Wynikiem tych badań było, że świeże siano, zmieszane z inną starą karmą, zdrowiu zwierząt nie szkodzi. Niektóre konie, powolniejszego i leniwszego temperamentu, okazywały pewne osłabienie, pociły się więcej, a kał ich był rzadszym. Stan ten trwał jednakże tylko dni kilka, poczem wszelkie oznaki chorobliwe znikały.

Skonstatowano przy tej sposobności i to, co każdemu rolnikowi jest wiadomem, że konie z większą chęcią jedzą świeże siano, aniżeli stare. Jak już wyżej powiedziano, u niektórych tylko koni zauważono przejściowe zaburzenia w całym organiźmie, reszta była zdrową, dobrze wyglądała, włos miała gładki, lśniący.

Doświadczenia te przeprowadzono z 150 końmi w wieku od 4—13 lat; 37 z nich przybrało na mięsie, 18 także na sile i wytrzymałości, podczas gdy 18 schudło a 5 osłabło; u 79 nie zauważono żadnej zmiany.

Drugie doświadczenie, również na 150 koniach przeprowadzone, dało te same rezultaty.

O wiele gorzej wypadło doświadczenie trzecie z 74 końmi, którym odebrano całą starą racyę, a natomiast dawano tyle świeżego siana, ile dawniej dostawały siana, owsa i słomy razem. Choroby żadnej wprawdzie nie skonstatowano, ale wszystkie konie źle trawiły, osłabły, pociły się nadmiernie, straciły apetyt i łatwo się męczyły.

Świeży owies, skarmiany bez równoczesnego zadawania świeżego siana, nie wywołał żadnych złych skutków u 180 koni.

Świeży owies, w miarę zadawany, z dodatkiem soli, można więc koniom dawać, naturalnie jeżeli przytem dostaną starego siana.

Z doświadczeń tych możemy wyciągnąć wniosek, że bez obawy można koniom roboczym dawać świeży owies i stare siano, nigdy jednak odwrotnie. Świeżego siana nigdy zadawać nie trzeba, a tem mniej potrawu, szczególnie, jeżeli trawa wyrosła bujnie, a sprzęt był trudnym, co zwykle się zdarza. Potraw wogóle nie jest odpowiednią paszą dla koni. *Ziemianin.*

Pytania i odpowiedzi.

Odpowiedź na pytanie 58. Wygubienie „wołczków“ zagnieżdżonych w spichlerzu nie jest łatwem, a z wielu środków zastosowanych z mniejszym lub większym skutkiem najlepszem okazało się jeszcze zmięszanie świeżo gaszonego wapna z $^1/_3$ karbolineum.

Płyn ten rozpyla się zapomocą pompki zwanej „Fix“ na wszystkie wewnętrzne cześci spichrza, a więc podłogę, ściany, sufit, zasieki, słupy, okna i drzwi, oczyściwszy wpierw ze śmiecia, kurzawy i pajęczyny.—W kilka dni po zupełnem wyschnięciu można już zboże zsypywać.

Pompkę taką znaleźć można we Lwowie na ulicy Gródeckiej w składach maszyn rolniczych. Jest ona również doskonałą do bielenia ścian i do dezynfekcyi stajen.

A. Makowiecki, Posada liska.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor *Dr. Jan Paygert.*

Kopaczka do kartofli Patent Harder.

Austr. patent nr. 135.

Mimo konkurencyi dotychczas uznana za najlepszą!

Wszyscy ludzie fachowi, którzy tę masżynę znają, oświadczyli, że jest o wiele lepszą od wszystkich dotychczasowych systemów.

Nie ma naprawek.
Najlepsza gwara..cyą!



D. K. P. Nr. 97.357.

Bez konkurencyi!

Najwyższa lekkość!

Nie rozrzuca kartofli, ale spokojnie je wykopuje, uszkodzenie wszelkie z tego powodu wykluczone.

W ziemi nie pozostają żadne.

Maszyna da się zastosować zarówno gdy ziemia jest mokrą, jak i gdy jest suchą nawet tam, gdzie nie dadzą się użyć inne systemy.

Patrz na uznania znajdujące się w moim prospekcie!

KAROL DRÖSSLER

c. k. uprzyw. Fabryka maszyn roln. i lejarnia żelaza i metali

Neutitschein, Morawy.

Dnia 17. września 1906 w Rawie Ruskiej w czasie robienia próby kopania, otrzymał ten system dwie pierwsze nagrody. 295 (6–10)

Doborowe

ZBOŻA DO SIEWU

pierwszorzędnych produkcyi

krajowych i zagranicznych

poleca

Syndykat towarzystw rolniczych

w Krakowie plac Matejki l. 1

348 2—2

W dobrach Komarniańskich

J. E. KAROLA Hr. LANCKOROŃSKIEGO

są do wydzierżawienia od 1. lipca 1908 r. na lat sześć następujące folwarki:

Czułowice	— około	395 m roli,	465 m	łąk i pastwisk.
Klicko	— „	375 „ „	87 „	„ „
Litewka	— „	265 „ „	210 „	„ „
Porzecze	— „	303 „ „	703 „	„ „

Bliższe warunki 352 2—5

w zarządzie dóbr w Chłopach

poczta i telegraf: **Komarno**, który przyjmuje oferty, zaopatrzone w wadyum w wysokości półrocznego czynszu ofiarowanego.

---

119 14—20



Pompa dla wody i gnojówki

rura z silnego żelaza kutego, podwójnie cynkowana, niełamliwa, przy największej działalności chodzi lekko, w razie życzenia dwie rury odlewowe. — Tańsza i trwalsza, niż wszystkie pompy z lanego żelaza, a nawet z blachy. **Pompy drewniane od 20 K. w górę.** **Dalsze rozdzielacze gnojówki z kutego żelaza 8 K.**

JÓZEF KLINGS, Altrothwasser, Śląsk Austr.

Zwracam uwagę że niema żadnego środka odpowiedniejszego i lepszego do chowu cieląt jak

VITULOSAL

Vitulosal chroni od biegunki. Vitulosal nie dopuszcza żadnych strat. Vitulosal jest sporządzony podług najnowszych zasad hygieny. Vitulosal od wielu lat jest zastosowany przez najznakomitszych gospodarzy. Vitulosal posiada liczne świadectwa i ma wielu zwolenników. Vitulosal można otrzymać tylko wprost od **Chemików Max Klein & Comp. Gablonz a. d. N. (Jabłonice n. N.) Czechy.** 189 19—26

Bulion przewyborny z samego drobiu i zwierzyny po 24, 20 i 15 koron kilo. Dawna firma Dwór Łapszyn. Teraz Willa Matczyn, Kołomyja, Kazimiera Matczyńska. 311 5-10

Buhaj Simentaler, pochodzący z zarodowej obory w Trześniowie, po mlecznej krowie, 4-letni, licencyonowany w b. r. wypróbowany do chowu, jest do sprzedania za 450 kor. Zarząd dóbr Załuż, poczta i stacya kolejowa loco. 358 1-2

DODATEK do Nr. 37. „ROLNIKA“

z dnia 6. września 1907.

Z KOMITETU.

Biuro statystyczne c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie (kierownik Dr. Jan Paygert) rozesłało w dniu 1. b. m. 12000 kwestyonaryuszy do obszarów dworskich i zwierzchności gminnych, prosząc o odpowiedź na drukowanych, odpowiednio rubrykowanych blankietach, ile jakiego gatunku zboża, okopowych i t. d. w roku bieżącym zasiano lub zasadzono i jaki jest rezultat zbioru w klg. (względnie w cetnarach metrycznych) z hektara (względnie z morga).

Odpowiedzi te służyć mają do zebrania materyałów statystyki rolniczej jednej z najważniejszych gałęzi czynności Tow. Gosp.

W r. b. obfitość szczegółowych i sumiennych odpowiedzi jest tem niezbędniejszą, ponieważ tak co do przestrzeni oddanych pod uprawę poszczególnych roślin gospodarskich, jak i co do plonów, z powodu niezwykłej aury zimowej—i z powodu znacznego przeorania ozimin w następstwie tejże zimy — zachodzą w tym roku bardzo znaczne anormalności, doświadczenie zatem fachowe referenta nie wystarczy dla stworzenia obrazu statystycznego zbliżonego jak najwięcej do prawdy, na czem oczywiście zarówno sferom rolniczym jak i władzom zależy.

Upraszamy przeto gorąco wszystkie obszary dworskie i zwierzchności gminne, by w ciągu miesiąca września raczyły niewątpliwie wypełnione odpowiednio kwestyonaryusze nadesłać do biura statyst. gal. Tow. Gospod. we Lwowie.

Dr. Jan Paygert.

Z ODDZIAŁÓW.

Protokół z Ogólnego Zgromadzenia członków Oddziału łańcucko-jarosławskiego c. k galic. Tow. gosp. odbytego dnia 16. sierpnia 1907.

Obecni Jerzy Turnau, zastępca pzezesa, jako przewodniczący i 89 członków.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego przyjęto 25 nowych członków, między nimi 17 Kółek rolniczych.

Po przyjęciu członków postawiono wniosek, aby Kółka rolnicze płaciły wkładkę niżej 10 koron. Wniosek ten jednak poruczono Radzie Oddziału do załatwienia.

Odczytano i przyjęto protokół z ostatniego Ogólnego Zgromadzenia.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi rachunkowej za rok 1906 i udzielono Radzie Oddziału, a względnie skarbnikowi absolutoryum z nadmienieniem, że pozostałość kasowa ulokowana jest na książeczce kasy oszczędności.

Oznajmiono, że skład nawozów sztucznych dla członków niepobierających dostawy całowagonowej znajduje się na składzie u p. Klecana i tam też po cenie hurtownej członkowie nabywać mogą.

Następnie przyjęto do wiadomości, że w myśl nadesłanych sprawozdań od delegatów, buhaje na stacyach są należycie utrzymywane i akta znajdują się w porządku.

Potem miał wykład p. Jerzy Turnau: „Opis gospodarstw w Wielkopolsce“. Prelegent mówił o glebie wogóle, o uprawie gleby, o siejbie i używaniu maszyn rolniczych, o płodach, o chowie i opasie bydła, o trzodzie chlewne, i owcach, o płodozmianie, o budowlach w ogólności, a w szczególności o budowlach gospodarskich, jak: obory, stajnie i chlewy, o wysokości zbieranych plonów, a wkońcu o stosunkach społecznych.

Wykład ten był bardzo interesujący i pouczający, dlatego słuchano go z natężoną uwagą, a po skończonym wykładzie podziękowano prelegentowi oklaskami i przez powstanie z miejsc.

W otwartej dyskusyi interpelowano prelegenta i proszono o niektóre wyjaśnienia, mianowicie: jak rozwinięte jest tam ogrodnictwo i sadownictwo i czy włościanie interesują się tą gałęzią gospodarstwa; dalej, jaka cena gruntów jest w poznańskiem i czy grunta włościańskie są tak rozdrobione, jak w Galicyi.

Po otrzymaniu odpowiedzi na powyższe interpelacye podziękowano jeszcze raz prelegentowi i przystąpiono do dalszego porządku dziennego.

Przyjęto do wiadomości ważniejsze pisma nadeszłe i dawano na nie wyjaśnienia i uchwalono na wniosek jednego z włościan, aby następne ogólne zgromadzenie odbyło się w Łańcucie.

Na tem posiedzenie o godz. 2-giej zakończono.

KRONIKA.

Centralstelle wiedeńska występuje w artykule podpisanym przez głównego referenta p. Alfreda Simitsch v. Hohenblum w nr. 70 W. Landw. Zeit. z bardzo słusznem żądaniem, by rząd zaradził ciągłemu brakowi wagonów na kolejach przez przedłożenie Radzie państwa projektu wydatnej pożyczki inwestycyjnej; półśrodki bowiem w ramach budżetu stosowane wystarczyć nie mogą. Szkody połączone z brakiem wagonów dotykają rolników, przemysłowców i konsumentów w tak wysokim stopniu, że nie można w tej sprawie kierować się wyłącznie względami na fabryki krajowe (względnie państwowe), które żądają szybkiego zwiększenia terenu, tak by one same mogły pokryć zapotrzebowanie.

W Salzburgu rozpoczęła się akcya w celu podniesienia chowu kóz pinzgauskich, rasy mogącej zupełnie wytrzymać konkurencyę z rasą szwajcarską kóz z Saanen, które do dzisiaj stanowią jeszcze przedmiot znaczniejszego importu.

Zjazd leśników polskich odbył się 8. września br. w Krakowie. Po otwarciu zjazdu przez prezesa Tow. leśnego galic. Jerzego hr. Dunina Borkowskiego wybranym został przewodniczącym zjazdu prezes wydziału leśnego z Poznania p. Józef Rivoli. Zjazd zajmował się także sprawą leśnego słownictwa polskiego, dla którejto sprawy wybrano osobną komisyę. W skład tej komisyi weszło po dwu przedstawicieli każdego z trzech zaborów.

Na Węgrzech zaraza waglikowa rozszerza się między bydłem i końmi, a było już kilka wypadków śmierci między ludźmi. Dotkniętym jest zwłaszcza komitat Aradzki.

Wystawa drobiu, gołębi i królików etc. w Rzeszowie zapowiedziana na dnie 28. 29. i 30. września, odbędzie się w dniach 5, 6 i 7. października 1907 roku.

Filia brzeżańska krajowego Towarzystwa chowu drobiu i królików we Lwowie urządza I. Wystawę przeglądową drobiu, gołębi i królików w Brzeżanach, podczas konferencyi okręgowej nauczycieli powiatu brzeżańskiego w dniach 28 i 29. września 1907 w ogrodzie miejskim i w krytej ujeżdżalni obok gmachu Sokoła.

W „Gazecie Lwowskiej“ ogłasza c. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie rozdanie robót dla wybudowania warsztatów dla montowania wozów, z robotami ubocznemi, z wyłączeniem konstrukcyi żelaznych na dworcu kolejowym we Lwowie.

Koszta dotyczących robót obliczono na kwotę 221.900 koron.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych przyjmować będzie dotyczące oferty najpóźniej do godziny 12-ej w południe dnia 14. września 1907.

Postanowienia dotyczące wnoszenia ofert i podręczniki budowy można przejrzeć w c. k. Dyrekcyi kolei państw. we Lwowie w oddziale konserwacyi i budowy. II piątro drzwi l. 204.

NADESŁANE.

Maszyna do zbierania kartofli patent „Harder“. Przy dzisiejszym braku robotnika i wysokiej płacy, żywe za interesowanie w kołach rolników budzą kartoflarki. Między obecnymi systemami znajduje się kartoflarka patentu Hardera, zasługująca na największą uwagę, ponieważ łączy w sobie najważniejsze zalety, których się wymaga od tego rodzaju maszyny, mianowicie lekkość pociągu a wysoki stopień działalności

Cechą odróżniającą ją najbardziej od innych systemów, jest właściwe jej ustawienie wideł, spowodowane pomysłowem urzadzeniem drewnianych prętów kierowniczych. Końce wideł mianowicie w każdem położeniu podczas pracy są ku dołowi zwrócone w przeciwieństwie do maszyn obcego systemu przy których końce wskutek ruchu kołowego jużto ku górze, jużto ku dołowl się zwracają. Wskutek tego ustawienia łyżek kartofle nie są z siłą z ziemi wyrzucane, lecz wyjmowane, nie są po całem polu rozrzucane, lecz pozostają na dosyć wąskim pasie. Siatka jest więc przy maszynie Hardera zupełnie niepotrzebną. Dalszą korzyścią tego spokojnego wykonywania jest to, że kartofle nie są uszkodzone i, co jest rzeczą najważniejszą, maszyna w tych samych warunkach potrzebuje mniejszej siły do spokojnego wyjmowania, aniżeli do dalekiego wyrzucania i chodzi wskutek tego bardzo lekko. Doświadczenia dowiodły, że ze wszystkich dotychczas znanych systemów potrzebuje ona najmniejszej siły pociągowej. Odnośnie do tego interesującym był konkurs odbyty w Rawie ruskiej dnia 17-go września 1906 przez c. k. Towarzystwo Gesp. we Lwowie. Do konkursu stanęły najwięcej znane systemy kartoflarek, a okazała się wielka wyższość maszyny patent „Harder“ tak, że tej maszynie musiano przyznać dwie pierwsze nagrody. Zauważyć jeszcze należy, że maszyna jest zbudowana bardzo silnie, przeważnie z kutego żelaza i lanej stali i prócz normalnego zużycia ostrzy i drewnianych prętów kierowniczych, żadnych odnowień nie potrzeba. Jedyne prawo wykonania patentu Hardera posiada na Austro-Węgry znana firma Karol Drössler, c. k. uprzyw. fabryka maszyn rolniczych, lejarnia żelaza i kotlarnia, jedna z najstarszych firm tego rodzaju w Austryi

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy od nr. 24 do 34 włącznie drukuje: Tylickiego: Podniesienie hodowli bydła włościańskiego; Zawadzkiego: Kilka uwag o organizacyi bydłem rzeźnem; Turczynowicza: Meteorologiana usługach rolnictwa; — : Spółka agronomów; A. S.: Krótkie uwagi dla pasieczników na miesiąc czerwiec; Golińskiego: VIII. międzynarodowy kongres rolniczy w Wiedniu; Świszczowskiego: Utrwalanie mleka; Cieślewicza: O służbie w gospodarstwie rolnem; Gawlikowskiego: Nowa wirówka „Perfekt“; Barańskiego: W sprawie drożyzny mięsa; Pańkowskiego: Międzynarodowy kongres rolniczy; Bajdy: Nowa ustawa konwersyjna; A. S.: Krótkie uwagi dla pasieczników na miesiąc sierpień; Staniszkisa: Roczniki nauk rolniczych; Golińskiego: Urodzaje owoców w Galicyi; Skarszewskiej: Kilka praktycznych uwag nad chowem trzody chlewnej; — : Ankieta w sprawie uprawy wikliny koszykarskiej; Caro: Orzecznictwo sądów w sprawach rolniczych.

Sylwan nr. 7 drukuje: Przyczynek do historyi szkoły leśnej w Warszawie; Sokołowskiego: Wycieczki VIII. sekcyi międzynarodowego Kongresu rolniczego we Wiedniu 1907.

Dobra gospodyni nr. 32 i 34 drukuje: Bielickiej: Amerykańskie samorządy szkolne; Współdzielcze stowarzyszenia spożywcze; Racyonalny wychów prosiąt; Trąmpczyńskiego: Wysiłki bez nagrody; Powietrze a zdrowie; K.: Leghorny; O. P.: Roszponka.

Ogłoszenia i rozporządzenia władz.

C. k. Namiestnictwo do L. 2074/37 we Lwowie dnia 10. sierpnia 1907.

Chcąc hodowcom koni ułatwić korzystną sprzedaż koni skarbowi wojskowemu z pominięciem pośredników, c. k. Ministerstwo obrony krajowej postanowiło zakupić na jesień 1907 remonty, a to wyłącznie dla c. k. obrony krajowej na jarmarkach, które odbędą się w Galicyi i w Bukowinie według następującego programu:

Jarmarki na remonty odbędą się w Radowcach dnia 20. września 1907 (komisya zakupna remont c. i k. pułku obrony kraj. Nr. 1) w Kolinie 4. września, w Tarnowie 16., w Mielcu 18., w Jarosławiu 20., w Sanoku 24. (komisya remontowa c. i k. pułku obrony kraj. Nr. 2); w Mościskach 16. września, w Dynowie 18., w Samborze 19., w Rohatynie 23. (komisya remontowa c. i k. pułku obrony kraj. Nr. 3); w Białej 7. września, w Wadowicach 9., w Nowym Sączu 10., w Krakowie 19. (komisya remon. c. k. pułku obrony kraj. Nr. 4); w Jarosławiu 7. września, w Stryju 9. (kom. rem. c. k. pułku obrony kraj. Nr. 5); w Bucniowie 9. września (kom. rem. c. k. pułku obrony kraj. Nr. 6); w Tarnowie 14. września (kom. rem. dywizyi konnych strzelców tyrolskich).

Komisya remontowa dywizyi konnych strzelców tyrolskich zakupi także około 29 remont w wysokości 154—159 cm dla szwadronu konnych strzelców dalmatyńskich w cenie przeciętnej 650 K.

Zwraca się przytem uwagę, że wojskowa komisya zakupna remont na powyższych jarmarkach zakupywać będzie tylko konie w wieku od skończonych 4 do 7 lat, miary 158—166 cm, a to za cenę przeciętną 650 K. Nadto za konie, które komisya uzna za doskonałe (vorzüglich) otrzyma hodowca jeszcze premię w kwocie 20 K.

C. K. Namiestnictwo zawiadamia do L. IX. 2074/1 ex 07, że jesienny jarmark na remonty dla obrony krajowej przełożony został z 9. na 12. września 1907.

C. i k. wojskowy Magazyn prowiantowy we Lwowie do l. 4600 z dnia l. września 1907. W czasie od września 1907 do stycznia 1908 zakupi się u producentów w przybliżeniu w równych partyach miesięcznych następujące ilości zboża:

w wojskowym magazynie prowiantow. we Lwowie:		4.000	centn. metr. żyta i		
		8.000	„ „ owsa.		
w filialnym magazynie prowiantowym	w Brzeżanach	1000	ct. m żyta i	1500	ct. m. owsa.
	„ Kamionce str.	500	„ „ „	500	„ „ „
	„ Mostach wiel.	200	„ „ „	500	„ „ „
	„ Żółkwi	1000	„ „ „	2000	„ „ „

Bliższe warunki uwidocznione są w obwieszczeniach umieszczonych w powyższych magazynach.

Wszelkich wyjaśnień udziela w tej sprawie pisemnie jako też ustnie biuro tutejsze.

Wiadomości handlowe.

W sprawie handlu chmielem otrzymujemy następujące pismo od p. G. Russmanna nast.:

Wobec tego, że zbiór chmielu wszędzie w pełnym toku, można mniej więcej ilościowo zestawić produkcyę chmielu wszystkich krajów chmiel produkujących na podstawie autentycznych wiarygodnych zeznań. Rozumie się, że obliczenie to może doznać pewnych zmian, gdyż zbiór jesze nie ukończony.

Nie ulega już jednak dzisiaj wątpiwości, że ogólny

zbiór tegoroczny ilościowo przewyższy zeszłoroczny, jakościowo pozostawia tu i ówdzie do życzenia, gdyż chmiel nierówno dojrzewał.

Znaczna nadprodukcya tego roku, jako też zapasy zeszłorocznego chmielu, w które się browary, z powodu nizkich cen nadmiernie zaopatrzyły, wpływają niekorzystnie na rozwinięcie się handlu i ustalenie ceny, które jak z dotychczasowego targu osądzić można będą bardzo nizkie.

Na targ w Norymbergii nadeszło dotychczas 900 bali nowego chmielu, z tego zaledwie 600 bali zależnie od jakości w cenie od marek 45 do 85 za 50 kg., sprzedanych zostało. Za pierwszy na targ w Zatecu nadeszły chmiel płacono od koron 65 do 102 za 50 kg. Sprzedano tam około 150 bali.

Wobec kolosalnych zbiorów zagranicą jest popyt na chmiel galicyjski bardzo słaby a cena jakąby uzyskać można K. 55 do 80 za 50 kg.

Zbiór przedstawia się następująco:

	w r. 1907		w r. 1906.	
Zaatec miasto i okolica	180.000	ctn.	80.000	ctn.
Auscha	80.000	„	18.000	„
Dauba	20.000	„	4.000	„
Austrya wyższa	8.000	„	10.000	„
Styrya	25.000	„	25.000	„
Galicya	14.000	„	16.000	„
Morawy, Karyntya, Węgry, Siedmiogród	30.000	„	30.000	„
Bawarya	280.000	„	250.000	„
Wirtenbergia	60.000	„	50.000	„
Baden	30.000	„	30.000	„
Alzacya	100.000	„	70.000	„
Poznań, Altmarkt i zach. Prusy	30.000	„	25.000	„
Belgia i Holandya	70.000	„	50.000	„
Francya	70.000	„	60.000	„
Rosya	75.000	„	70.000	„
Anglia	440.000	„	280.000	„
Ameryka	540.000	„	580.000	„
Australia	15.000	„	15.000	„
Razem	2,067.000	„	1,663.000	„

Z naszej strony dodajemy, że wedle „Gambrinusa“ płacono w ubiegłym tygodniu za chmiel Zaatecki 88—110 K., za chmiel Auscha 60—95 K., w Norymberdze 48—50 marek za 50 kg. Chmiele poza czeskie kupowano w Zaatec po 70—90 K. za 50 kg. Oczekują ustalenia się cen w połowie września.

Według Saazer Hopfenzeitung z 31/8 płacono w Saazu za chmiel tamtejszy 90—105 kor. za klg., w Polepp, Spalt, Wolnzach, Pfaffenhoffen, Hersbruck, Nemumingen, Rottenberg, w Poznańskiem, w Belgii, Anglii i Ameryce — wszędzie obniżyły się nadzieje na bardzo dobry zbiór chmielu. Wszędzie okazały się poprzednie szacowania zbyt wysokiemi.

Odnośnie do obliczenia p. Russmanna zaznaczamy że jest ono błędne i tak: w r. z. dały całe Czechy nie 102 ale tylko 76.000 cetnarów, Styrya nie 25 ale tylko 12.000, Galicya nie 16 ale 15.000 cetnarów. Co do horoskopów na rok bieżący, p. Russmann również optymistycznie oblicza. Urzędowe sprawozdanie Min. rolnictwa dziś nadesłane stwierdza że Saaz da nie 180 ale zaledwie 125.000 cetn., Auscha nie 80 ale tylko 65, Styrya i Austrya górna mniej niż w roku ubiegłym. Co do Galicyi, nie przypuszczamy by zbiór przekroczył 12.000 cetnarów à 50 klg.

W każdym razie, zaprzeczyć się nie da że jak dziś rzeczy stoją trudno liczyć na poważniejszą zwyżkę ceny i dla tego, by producentów nie łudzić, ogłosiliśmy komunikat gremium chmielarzy lwowskich.

Urzędowe sprawozdanie Min. roln. z 31/8 konstatuje, że w Saazu płacą 100 — 130 k. za cłowy cetnar, ale już w Auscha tylko 60—80 k. W Dauba tylko 30 — 70 koron.

Wreszcie powtarzamy, że dopiero w połowie września liczyć można na uregulowanie cen. Dziś kupcy są nieco zdenerwowani i radziby jeszcze obniżyć i tak bardzo niskie ceny *).

*) Wp. Dr. Władysławowi Balko z Budomierza dziękujemy za łaskawe uwagi i przysyłkę Nr. 35. „Hopfen zeitung“, którego w dzień 30/8 wydając Nr. 36. Rolnika jeszcze nie mogliśmy mieć w rękach.

Z targów zbożowych i innych.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 5 września — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 11·00 — 11·20, pszenica na termina 00·00 — 00·00 żyto gotowe 10·50 — 10·70 żyto na termina 00·00 do 00·00 owies obroczny gotowy 7·00 — 7·20 owies obroczny na termina 00·00 — 00·00 jęczmień pastewny 7·00 — 7·50 jęczmień browarniany 8·00 — 8·50 rzepak 00·00 — 00·00 lnianka 00·00 — 00·00 groch pastewny 7·00 — 7·50, groch do gotowania 9·50 — 10·00, wyka 0·00 — 0·00 bobik 0·00 — 0·00, hreczka 0·00 — 0·00, kukurudza nowa 0·00 — 0·00 kukurudza stara 0·00 — 0·00, chmiel za 56 kilo 00·00 — 00·00 koniczyna czerwona 60·00 — 70·00, koniczyna biała 50·00 — 60·00, koniczyna szwedzka 00·00 — 00·00, tymotka 0·00 — 0·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 54·25 — 54·75, spirytus paritas Tarnopol na termina 00·00 — 00·00 spirytus ekskontyngentowany 34·00 — 34.50

Żyto, pszenica i jęczmień tendują nadal zwyżkowo, jedynie owies wskutek silniejszej podaży obniża się w cenie.

Sprawozdanie targowe Biura Tow. Gospod. w Tarnopolu z dnia 30. sierpnia 1907.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 10·75-11·00, Żyto 9·75-10·0, Jęczmień browarniany 6·50—7·00, Groch Victoria 10—11, Groch zwykły 8·00—9·0, Owies 6·00—6·50, Hreczka 6·50—7·00, Wyka 0·0—0·0, Koniczyna czerwona 70—75, Koniczyna biała 54·00—60·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 27·00—28·00, na zimowe miesiące 25·00—26·00, nadkontyngentowany 14·50—15·00.

Usposobienie żywsze.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 4. września 1907. Na dzisiejszy targ spędzono wołów 74, buhai 21, krów 68, razem bydła rogatego rosłego sztuk 163, jałownika 100, cieląt 109, owiec i kóz 0, nierogacizny 16, razem 388. Woły opasowe zakupione przez Stowarzyszenie wytwórczo-spożywcze 14 wołów prima płacono po 00·00 — 84.00 k. woły z paszy chude po 66 do 74, buhaje od 66—72 kor., krowy po 58—64 kor., jałownik po 52 — 64 kor., cielęta od 78 — 94 kor., nierogaciznę po 00 — 101 kor., barany para po 00·00 kor. wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi.

Kraków, dnia 30. sierpnia 1907. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 165 sztuk, jałownika 139 sztuk, cielat 231 sztuk, owiec i kóz 39 sztuk, nierogacizny 329 sztuk, razem 903 sztuk. Woły z paszy płacono po 00 — 00 k., za sztukę woły opasowe po 72—76 kor., krowy po 64—68 kor., opasowe po 00 do 00 kor., buhaje po 68—78·00 kor., jałownik po 58—64 kor., cielęta po 00—00 za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 26—48 kor. Nierogaciznę tuczną po 98—100 kor. za 1 ctn. metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 134 — 152 kor., owce 24—33 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cielat i nierogacizny 626 sztuk, na eksport za rogatki m. bydła rogatego 32 sztuk, nierogacizny 42 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Kraków, dnia 3. września 1907. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 149 sztuk, jałownika 40 sztuk, cieląt 243 sztuk, owiec i kóz 4 sztuk, nierogacizny 341 sztuk. Razem 777 sztuk. Woły z paszy płacono po 224—350 kor. za sztukę, opasowe 00—00, krowy po 00—00, buhaje po 00—00 jałownik po 00—00 za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 24—70. Nierogaciznę tuczną po 96—100 k. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Nierogaciznę tuczną po 132—158 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Owce po 20—24 koron. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cielat i nierogaciny 640 sztuk, na eksport dla zamiejscowych —, bydła rogatego 15 sztuk, nierogacizny — sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń. dnia 2. września Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4969 sztuk. W tem było z Galicyi 2:6 sztuk z Bukowiny 63 sztuk. — Targ był b.. mdły. Ceny spadły. Niesprzedanych pozostało 311 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 83 do 92 koron, secunda po 76 do 82 koron, tertia po 00 do 00 kor., wyjątkowo po 95 do 000 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 44 do 58, wyjątkowo po 00 do 00 koron, krowy podtuczone po 00 do 00, bydło chude po 40 do 64 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Wiedeń, dnia 3. września Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 15155 sztuk świń, między temi 5110 galicyjskich. Ceny: za tuczone świnie węgierskie 118 do 120 hal., za galicyjskie młode świnie 72 do 118 h. za kilogram żywej wagi. Targ ożywiony

Bank melioracyjny

Stowarzyszenie zarej. z ograniczoną poręką

we Lwowie, ulica 3-go Maja l. 21.

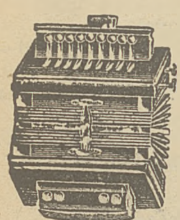
wykonywa wszelkie prace melioracyjne

jako to: zdjęcia terenu, wygotowywanie projektów i kosztorysów na drenowanie pól, nawodnienia i odwodnienia łąk budowę rowów, kanałów, szluz, dróg, szos, kolejek itp. oraz praktycznie przeprowadza powyższe prace.

FINANSOWANIE

uskutecznia się podług każdorazowej poszczególnej umowy a mianowicie: za gotówkę, na spłaty w ratach w ciągu paru lat, lub przez zaciągnięcie pożyczki melioracyjnej, które to pożyczki Bank Melioracyjny na życzenie sam wyrabia czy to w Banku krajowym, lub w Towarzystwie Kredytowym Ziemskiem, czy w innych instytucyach kredytowych. 359 1—6

Bank Melioracyjny wykonywa również roboty na zasadzie przedłożonych mu planów gotowych.



Harmonika z 8-ma klawiszami 1·45 złr., z 10-ma klawiszami, pięknie wykonana złr. 2·45, w dużym formacie z 10-ma klawiszami i 2-ma rejestrami złr. 3·50, z 3-ma rejestrami i klawisze z perłowej macicy złr. 4·80. **Skrzypce** ze smyczkiem pięknie wykonane złr. 2·95, w lepszym gatunku złr. 3·70, najlepsze złr. 4·80, misternie wykonane złr. 7·75. — Za towar, który się nie spodoba, zwracam pieniądze.

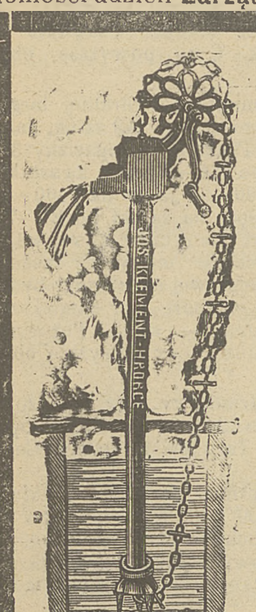


Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych 181 19—24

F. Pamm Kraków, Zielona Nr. 3-87

Klucznica potrzebna od 1. października. — Wymagana specyalna znajomość chowu i wypasu trzody, oraz doskonałego prasowania męzkiej bielizny. — Odpisy świadectw nadsełać H. G. posterest. Horożanka. 356 1—3

Majątek o dwóch folwarkach 950 m., z tego 140 m. lasu, dom mieszkalny z parkiem, od stacyi kolei 6 klm. szosą, do sprzedania zaraz. Bliższej wiadomości udzieli **Zarząd dóbr Knihynicze** p. w miejscu. 357 1—5



Klementa pompa łańcuchowa jest najlepszą pompą w świecie.

Niezrównana dla gnojówki, braby, dołów kloacznych, rzeźni, itd. 93 13—26

Więcej niż 6.000 sztuk w użyciu.

Znakomitą swoją działalnością i trwałością przewyższa wszystkie używane pompy, tak patentowane, jak i niepatentowane.

Te pompy łańcuchowe daję na **6 tygodni na próbę**, i jeśli będą nieodpowiednie, przyjmę, po upływie czasu próbnego, na własny koszt i bez żadnych pretensyj do odszkodowania.

Rezerwoary do gnojówki lub wody z podwójnie cynkowanej stalowej blachy z wozami lub bez wozów. **Sikawki, Pompy studzienne, Rozpryskiwacze do gnojówki, Parniki, Tarła maszynowe i t. p.**

Cenniki rozsyła darmo i opłatnie.

Fabryka maszyn **Józefa Klementa**

Hrobce — Czechy.

Ważne dla właścicieli ziemskich, włościan, młynarzy.

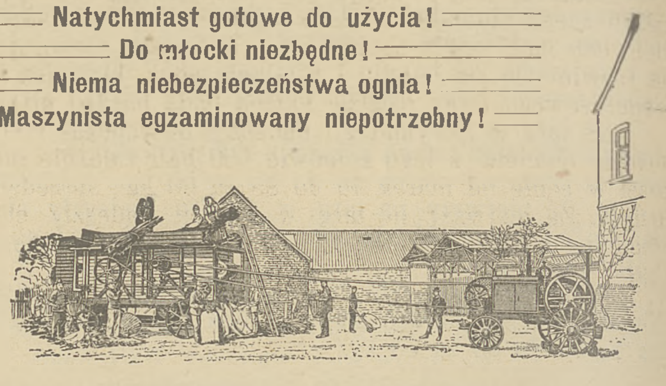
Oryginalne naftowe lokomobile „Otto!“

Natychmiast gotowe do użycia!

Do młocki niezbędne!

Niema niebezpieczeństwa ognia!

Maszynista egzaminowany niepotrzebny!



Oryginalny motor „Otto“ z urządzeniem gazu ssącego.

Najtańsze i najoszczędniejsze zużycie siły.

Karol Krejcar, zastępca firmy LANGEN & WOLF

Lwów, Jabłonowskich 28.

336 (2 - 26)

Zarząd dóbr Osiek

poczta i kolej Oświęcim

ma na sprzedaż do siewu

pszenicę czerwoną „Dołkowskiego“

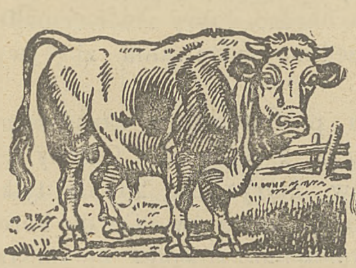
100 klg. koron 28.,

żyto „Petkus“

100 klg. koron 24.

Worki w cenie własnej, loco stacya Oświęcim, za pobraniem.

320 4 - 5



GRUDĘ

u bydła i koni leczy niezawodna, od wielu lat uznana maść aptekarza Zygm. Thürhausa.

Cena półkilowej blaszanki 3 korony.

Jedyna wyrobnia i główny skład wysyłkowy w aptece w Bursztynie.

94 14—26

Do sprzedania albo wydzierżawienia dwa majątki. Buczacz poste restante Miedziński. 362 1—2

Do sprzedania: Używany kuczirfajeton, półkryty na gumach, kareta, break, uprząż. 361 1—8

Rutynowany buchalter i korespondent obejmie posadę w dziale administracyjnym większych dóbr, przemysłu handlu lub Instytucyi finansowej. Referencye jak najlepsze. Zgłoszenia pod „przemysł“ Lwów, główna poczta poste restante. 363 1—2

W Żabińcach p. Probużna st. tel. Hadyńkowce, są do nabycia buchajki dwanaście sztuk, roczne i półroczne czystej rasy Szwyc. 360 1—4